Ner 55. Kraków, 8 Marca — Niedziela. Rok 1885.

„**Czas**“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . . złr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1go Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 marca.

W Izbie deputowanych zabrał wczoraj głos prezes gabinetu hr. Taaffe, a znaczące jego przemówienie podajemy poniżej pod właściwą rubryką. Dla tych, którzy mogli jeszcze wątpić, że w świetnej swej mowie, nie był minister skarbu wiernym tłómaczem zapatrywań całego gabinetu, zniknąć musi wszelka w tej mierze wątpliwość po wczorajszej ennuncyacyi hr. Taaffego, który oświadczył otwarcie i bez żadnych zastrzeżeń w imieniu własnem i w imieniu wszystkich swoich kolegów, że z mową ministra Dunajewskiego w zupełności się solidaryzuje.

Przytoczyliśmy wczoraj w całości nadesłany niewątpliwie z urzędu spraw zagranicznych, a zamieszczony w *Wiener Abendpost* komunikat, w którym wyrażono ubolewanie, iż podczas namiętnej dyskusyi parlamentarnej nad budżetem podniesiono obraźliwy głos przeciw państwu, zostającemu w przyjaznych stosunkach z monarchią, głos, który musi dać powód do słusznych zażaleń i może szkodliwie oddziałać na zewnętrzne stosunki. Komunikat był niezupełnie jasno stylizowany i dał powód do różnych przypuszczeń. Niektóre dzienniki mniemały, że owem państwem, zaatakowanem w gwałtowny sposób, była Turcya; inne sądziły, że Niemcy, a inne, że Rosya, a w ślad za tem wymieniano posłów Carnerego, Plenera i Hausnera, jako takich, którzy się tej obrazy dopuścili. Rzecz tę wyjaśniła *Presse*, która, zasięgnąwszy niewątpliwie autentycznej informacyi, zapewnia, iż mocarstwem dotkniętem jest Turcya, o której Carneri ubliżająco się wyraził. Odnosi się to mianowicie do następującego ustępu mowy Carnerego: „Pewien pisarz i znaczący mąż stanu, trzymający się zupełnie na uboczu od zamętu stronnictw, lecz dokładnie wtajemniczony w stosunki Wschodu, niedawno w nadzwyczaj interesującej publikacyi, może nawet bezwiednie, lecz w przekonywujący sposób wykazał, iż J. E. p. ministrowi hr. Taaffemu powiodło się w krótkim przeciągu czasu z Austryi to zrobić, co po wielu, a wielu latach przez współdziałanie całej europejskiej dyplomacyi stało się z Turcyi.“ *Presse* nazywa ten zwrot mowy „monstrum opozycyjnego fanatyzmu“, a że istotnie w oficyalnym komunikacie szło o Turcyę, wypływa także z tego, iż przedwczoraj w południe ambasador turecki był z wizytą u ministra Kalnokiego i zapewne żalił się na ubliżające Turcyi oświadczenia Carnerego.

Wiener Ztg ogłasza postanowienie Cesarskie z d. 17 lutego b. r., mocą którego biskupem Lincu został mianowany rektor arcybiskupiego seminarym teologicznego w Wiedniu Dr Ernest Müller.

Sejm kroacki ma się zebrać 7 kwietnia.

Kroaccy posłowie obradowali nad tem, w jaki sposób mają uczcić prezydenta ministrów Tiszę, z powodu jego 10-letniego jubileuszu ministeryalnego. *Ung. Post* donosi, że uchwalono, by kroaccy członkowie Sejmu węgierskiego i członkowie Izby magnatów złożyli prezydentowi *in corpore* życzenia podczas obchodu jubileuszowego w jesieni b. r. W przemowie do hr. Tiszy mają być wymienione jego zasługi około uregulowania stosunków kroackich. W ten sposób posłowie kroaccy chcą demonstracyjnie zaznaczyć swe przywiązanie do Węgier wobec nieprzejednanych żywiołów kroackich.

Berlińska *Voss. Ztg* donosi, że hr. Herbert Bismark udał się do Anglii, w skutku życzenia wyrażonego przez rząd angielski. W kołach parlamentarnych niemieckich panuje przekonanie, że rokowania, jakie prowadzi hr. Herbert Bismark przyczynią się do uchylenia wszelkich drażliwych nieporozumień, jakie między Anglią a Niemcami dotąd zachodziły.

Nordd. Allg. Ztg pisze: „Jest to tylko dowolnem przekręcaniem rzeczy, jeśli dzienniki opozycyjne i pewna część prasy zagranicznej przedstawiają mowę ks. Bismarka w takiem świetle, jakoby ona w zamiarze obalenia obecnego gabinetu angielskiego wypowiedzianą być miała. Wynikła ona jedynie z potrzeby zapobieżenia temu, aby zaprzyjaźnione z Niemcami mocarstwa nie straciły zaufania do polityki niemieckiej, coby głównie co do Turcyi, a następnie także co do Francyi, Rosyi a nawet i Austryi nastąpić musiało, gdyby uwierzyć miano, że ks. Bismark Anglią kiedykolwiek do anektowania Egiptu namawiał.„

W Izbie niższej parlamentu angielskiego interpelowano lorda Granvilla względem obecnego położenia tak kwestyi afgańskiej, jak i stosunku do Niemiec. W obu tych kwestyach odmówił Granville objaśnień z powodu toczących się w tej mierze rokowań.

Poseł rosyjski miał przyrzec Gladstonowi, że wojska rosyjskie nie posuną się dalej ku granicy Heratu, nie może jednak ręczyć za zaczepki, jakieby na wysunięte afgańskie forpoczty plemiona turkomańskie wykonać miały, Rosya bowiem, nie mając zajętego kraju aż po same granice, nie może nad ich ruchami dostatecznej wykonywać kontroli.

Z wiadomości o zamiarze przeniesienia głównej kwatery Wolseleya do Dongoli wynika, że cała armia cofnie się aż do granic górnego Egiptu, bo między Dongolą a Korti niema, pod względem strategicznym, innej różnicy nad tę, że Dongola leży bliżej Egiptu niż Korti, ale Dongola tak samo, jak Korti, nie jest z położenia swego ani miejscem obronnem, ani zamykającem drogę do Egiptu, ani się łączy z zupełnie zapewnionemi komunikacyami. Takiem miejscem jest dopiero Wady Halfa, a bardziej jeszcze Assuan. Oba te miejsca leżą bowiem w cieśninie międzygórskiej, którą łatwo zamknąć stosunkowo małemi siłami. Od Wady Halfy w dół żegluga na Nilu nie ma już żadnych przeszkód kataraktowych, stojące tu wojsko może więc być zaopatrywanem dostatecznie we wszelkie potrzeby wojenne. Każdy zaś punkt po za Wadi Haltą zbliża już wojsko do komunikacyi kolei żelaznych.

Zachodzi teraz pytanie, czy Wolseley ustępuje przed grożącem mu już niebezpieczeństwem, czy z przezorności wojskowej uprzedza taką chwilę, czy też inne jakie względy wpływ na odwrót jego wywierają.

Naszem zdaniem, odgrywają tu najważniejszą rolę względy na cały ogół obecnego położenia.

Działanie dwoma oddziałami, stosunkowo małemi, jednym z Korti, drugim z Suakimu, narażałoby każdy z tych oddziałów na klęski i byłoby błędem strategicznym. Daleko więc rozsądniej będzie, że się Wolseley cofnie, zamknie jedną z bram do Egiptu wiodących w cieśninie międzygórskiej małym oddziałem, wspartym flotyllą na rzece, który na to wystarczy, a resztę sił odeszle przez Suez do Suakimu. W ten sposób armia w Suakimie wzrośnie w siły wystarczające. Nie zacznie ona prawdopodobnie jednak wcześniej operacyj wojskowych, dopóki się nie okaże, czy obecność jej w Indyach, celem obrony Afganistanu i Heratu nie będzie potrzebniejszą, niż w Sudanie, którego uspokojenie można w razie ostatecznym powierzyć upominającej się o to Turcyi.

W sprawie afgańskiej odbywają się teraz ożywione wymiany zdań dyplomatycznych między rządem angielskim a rosyjskim. We czwartek odbył poseł rosyjski w Londynie długą konferencyę z samym Gladstonem. W Londynie utrzymywano, że poseł rosyjski wręczył rządowi angielskiemu obszerne depesze, objaśniające w wyczerpujący sposób stosunki, jakie nad granicami Afganistanu zachodzą.

Temps donosi, że ks. Bismark w porozumieniu z Austryą wstrzymał w ostatniej już chwili podpisanie ugody względem uregulowania finansów egipskich, podnosząc pewne wątpliwości co do wynagrodzeń za szkody zdziałane w Aleksandryi i miał przytem powiedzieć, że załatwienie kwestyj spornych między Anglią a Niemcami w kwestyi kolonialnej, jest pilniejszem od załatwienia kwestyi finansów egipskich.

We Włoszech poczyniono już wszelkie przygotowania do marszu z Massawy do Kassali. Plan ten opierano jednak na nadziei, że rząd angielski skoro tylko przeminie niebezpieczeństwo, które z rozpraw wywołanych upadkiem Chartumu i śmiercią Gordona mogło było dla niego wyniknąć, zawrze z Włochami obiecaną konwencyą wojskową. Tymczasem lord Granville miał w tych dniach oświadczyć rządowi włoskiemu, że od zamiaru zawarcia konwencyi do której już preliminaria były ułożone, musi na teraz odstąpić, Mancini zaś miał przyjąć wiadomość tę z oświadczeniem, że za rozpoczętą już akcyę w Afryce i jej następstwa rząd obecny przyjmie na siebie odpowiedzialność. W jaki ją jednak sposób kontynuować zamierza jest dotąd może i dla samego p. Manciniego nierozwiązaną zagadką.

Najprzyjemniejszym dla dziennika politycznego widokiem jest ziszczenie w sprawach, co żywo dotyczą interesów, jakie przedstawia, życzeń, które od początku z naciskiem i wytrwałością wyrażał.

Utrzymanie jedności i spójni w szeregach większości Rady państwa, danie przez nią rozumnego poparcia obecnemu rządowi, jako przedstawicielowi obecnego systemu w tej końcowej przed nowemi wyborami sesyi — oto były nasze przed innemi życzenia.

Po kilku przykrych zawodach ziściły się one w ogólnej dyskusyi budżetowej, ziściły się zatem w sposób ze względów politycznych najbardziej pożądany, bo na gruncie państwowym, jako świetna odpowiedź na przechwałki i zarzuty opozycyi, że ona jedna i nikt inny, przedstawia austryacką ideę państwową.

Silne, jędrne, męskie zjednoczenie się prawicy około budżetu, a zatem około najważniejszej bieżącej sprawy państwowej, nietylko przynosi jej zaszczyt, ale jest dowodem jej żywotności, jej zdolności rządzenia, a tem samem przyniesie jej także niewątpliwie korzyści polityczne. A są one już widoczne i streszczają się głównie w fakcie niemałej przed wyborami wagi, że natychmiast wzrosło zaufanie rządu w przyszłość większości, podczas gdy większość przekonała się o istotnych warunkach trwałości rządu, a w lot za tem nastąpiło tak wielce potrzebne, ba nawet konieczne rozczarowanie opozycyi co do rozbicia się prawicy.

Do zszeregowania się większości nietylko na dzisiaj, ale i na jutro, do przyjęcia przez nią niezbędnej przed stanowczą walką dobrej postawy, nareszcie do pierwszego jej zwycięstwa nietylko nad przeciwnikiem, ale i nad sobą, dała hasło znana już w swej pięknej całości mowa ministra skarbu Dunajewskiego, która nietylko jest jedną z najlepszych tego męża stanu, a wiele on znakomitych wypowiedział, ale wogóle jedną z najniepospolitszych wygłoszonych o finansach państwa w połączeniu z polityką państwa.

Aplauz oddaję
Temu, co z myślą dojrzałą staje
Przed tronem, który kapelmistrz prawdziwy
Zna swój instrument i gra na nim dziwy.

Zastosować można niezawodnie do ministra skarbu ten wiersz, który niedawno słyszeliśmy, zwrócony do kanclerza Ossolińskiego.

I istotnie od pamiętnego pod wielu względami wystąpienia p. Dunajewskiego zagrzmiała kapela w takt, harmonijnie — a nawet z natchnieniem, z tem dobrem natchnieniem, które odczuwa przyszłość i połączone z nią interesa powierzone pieczy umocowanych przez mocodawców.

Siła wytwarza siłę! Siła niezwykła, z jaką p. Dunajewski w politycznej części swej mowy wypowiedział program przyszłości, tem bardziej imponująca, że nacechowana spokojną stanowczością, nadała większości tę wiarę w siebie, to poczucie obowiązków chwili, które już są zadatkami zwycięztwa i dowodami męskości. I powiedzieć można, że nigdy i z żadnej walki rząd obecny nie wyszedł tak zespolony z większością, jak z dopiero co zakończonej ogólnej rozprawy budżetowej. Armia uczuła, że ma dowódców, bo dowódcy wskazali jej cel, do którego wspólnie dążyć mają. Lepszego wstępu do wyborów życzyć sobie nie można było.

A jak doskonale, z jaką precyzyą większość odpowiedziała, i dopisała rządowi. Ci, co byli zawinili nieco, przysięgli wierność chorągwi, wierne zawsze kohorty stanęły wzorowo, a nawet imponująco frontem wobec przeciwnika. Nie brakło nikogo; malkontenci szli równie dobrze w ogień, jak zadowoleni.

Niemały przypadł w dniu tym zaszczyt i niemała zasługa Kołu polskiemu. Jego mówcy spełnili obowiązek z tą karnością przykładną, która musi zaimponować przeciwnikowi, z rozumem politycznym który jest rękojmią dla dowódców i sprzymierzeńców i z tym talentem, który jest zawsze najpiękniejszą ozdobą każdego zwycięztwa. Poszli oni śmiało drogą, którą wskazał w swej mowie p. Dunajewski, kiedy w niej przemówił, nie już jako minister skarbu, ale jako przedstawiciel gabinetu i systemu.

Znana jest naszym czytelnikom w całości wielce polityczna, doskonale obmyślana i przetrawiona mowa posła Czerkawskiego, znaną jest z treści, a damy poznać w przyszłym numerze całą świetną mowę p. Hausnera, która przypomniała nam najszczęśliwsze chwile oratorskiego talentu tego mówcy, co w takich właśnie okolicznościach i na tym gruncie znajduje się w swoim żywiole i dlatego wtedy najlepsze oddaje usługi Kołu polskiemu, krajowi i sprawie.

Zauważyć tu musimy, iż była to dla p. Hausnera nader szczęśliwa sposobność zniweczenia tych podejrzeń, które podniesiono przy nowelli o należytościach co do jego sposobu zapatrywania się na wymagania chwili obecnej, a które znalazły także przystęp do naszego dziennika w sposób wielce dla nas samych niemiły; cośmy w swoim czasie z pośpiechem i szczerem zadowoleniem, zbadawszy fakta, natychmiast sprostowali.

W ważnej tej rozprawie budżetowej ze strony polskiej, przemawiało dwóch posłów najbardziej może od naszego dziennika oddalonych, a jednak o polityce zasadniczej, o wielkiej polityce wyrazili się tak, że *Czas* o niej ani inaczej, — ani więcej powiedziećby nie mógł.

„A takim faktem rzeczywistym jest dla nas, mówił p. Czerkawski, organiczny związek z Austryą i niezachwiane przywiązanie do dynastyi. Potrafimy dochować wiary dla naszego monarchy, a nikt nie ma prawa ani powodu oskarżać nas o skłonność do zdrady.“ A p. Hausner „Poseł Plener nie ma pojęcia o olbrzymim procesie transformacyjnym, jaki się odbył w charakterze narodowym Polaków, w ostatnim lat dziesiątku, o skłonności do monarchizmu, która się wyłoniła, skoro spełniono uprawnione życzenia.“

I słowa te ich stanowią harmonijną całość z owem oświadczeniem p. Dunajewskiego: „Podobało się Najjaśniejszemu Panu jednemu z swoich poddanych polskiej narodowości powierzyć kierownictwo ministerstwa skarbu; jest on jednak c. k. austryackim ministrem i jeszcze udowodni, że nie jest niczem innem.“

Cóż dowodzi ta zgodność co do głównych zasad politycznych, która się okazała przy rozprawie budżetowej, między czynnikami, stojącemi w codziennem życiu publicznem niby z dala, lub nawet daleko od siebie? Oto, że co do tej zasadniczej polityki, różnic w naszym kraju nie ma — bo ich być nie może i że wywieszanie ich jako sztandarów stronniczych, jest blichtrem, lub słabością; blichtrem który przy każdej ważniejszej sposobności znika, słabością której na szczęście poważni ludzie polityczni w rozstrzygających okolicznościach nie ulegają.

Zdrowy to objaw w życiu publicznem, kiedy magiczny powiew nowych wyborów oddziaływa dodatnio, — kiedy ożywia duchem istotnych interesów przedstawicieli społeczeństwa. Niewątpliwie temu przypisać należy tak dzielne wystąpienie w rozprawach budżetowych tych nawet posłów polskich, którzy lubili przed tem, lub poczuwali się do obowiązku, przybierania opozycyjnej postawy, lub niezadowolenia, temu zapewne także zachowanie się w Kole niektórych jego członków, co w potępianiu polityki rządowej i oskarżaniu o zbytnią uległość inne stronnictwa, dla swojego szukali racyi bytu — jak się dziś pokazało sztucznej.

Ale prócz tego — że ci posłowie zrozumieli konieczność chwili i interes narodowy, to przecież nie pomylimy się, przypuszczając, iż odgadli także, że opozycyjne zachcianki w naszym kraju ostatecznem powodzeniem nie byłyby uwieńczone, że to szum kiedy nie są to szumowiny, oraz że rząd obecny dość jest silnym i przyszłość jego o tyle zapewnioną jest, aby z nim liczyć się należało.

Takie to jasnowidzenie i zdrowy pogląd daje ludziom wżytym w zapasy polityczne zbliżanie się chwil ważnych i rozstrzygających. Zbliżanie się zwłaszcza wyborów cudotwórczem nazwać by można. Do czego też ono nie zniewala ludzi, jednych pomimo przykrych niedawnych doświadczeń do podjęcia ponownie twardych zadań dziennikarskich, drugich odrywa od pługa i każe im stawać na straży publicystycznych zapasów, iść w służbę Królowej Opinii; zdrada przyjaźni i perfidya obficiej niż kiedykolwiek puszczane są wtedy w kurs; ojcowskie i małżeńskie serca biją silniej i nie jedno się robi czego by się w innej epoce nie zrobiło, czegoby nigdy robić nie należało. Jeżeli się nie zmienia przekonań, to nieraz zmienia się zapatrywania, zdanie, a choć może temu przewodniczą zbyt często aspiracye do stanowisk, do których nie jest się uprawnionym, ani powołanym, to przecież w tym wypadku i wobec zbliżających się obecnie wyborów jedno zadowolnienie, jedna pociecha pozostaje dla tych, co wytrwale bronili obecnego w państwie systemu i postępowania Delegacyi naszej a przestrzegali przed opozycyą i dyletantyzmem niezadowolenia, iż mogą sobie powiedzieć — mniejsza o pobudki czynnności ludzkich, mniejsza o zabiegi i żądze — bo dopóki zechcecie przedstawiać interesa tego kraju i spełniać zadania narodu, na jakichkolwiek znajdziecie się stanowiskach, ostatecznie nie będziecie mogli obrać innej drogi, jak tę, którą szło dotąd Koło Polskie tę właśnie, którą gdyśmy ją wam wskazywali, nieraz oskarżaliście nas o małoduszność, kiedy nas nie spotwarzaliście gorzej.

MOWA
dep. Dra Euzebiusza Czerkawskiego

wypowiedziana w Izbie deputowanych dnia 2 marca b. r., podczas jeneralnej dyskusyi nad budżetem.

(Dokończenie).

Obecna większość popiera teraźniejszy rząd, ponieważ sztandar polityczny, jaki rząd ten w pierwszych chwilach rozwinął, zbliża się do ideałów pojedynczych części składowych większości. Gdyby tak nie było, to ani rząd, ani większość nie miałyby racyonalnej podstawy bytu. Ten polityczny program rządu i większości uważają jednak z wielu stron, a zwłaszcza z lewej strony Izby za nieszczęście i niebezpieczeństwo dla Austryi, a jeden z deputowanych z kuryi większych posiadłości czeskich zaznaczył konieczność odrodzenia dawnej idei austryackiej z hegemonią niemiecką, aby umożebnić egzystencyę i pokojowy rozwój państwa. Otóż idea tej dawnej przewodniej myśli austryackiej z hegemonią niemiecką nie jest nową; wiadomo wszystkim panom jednak, dokąd Austrya zaszła, hołdując temu jednostronnemu zapatrywaniu: do brzegu przepaści; pamiętamy jeszcze wszyscy o owych katastrofach, które kraj przeszedł. Zbawcze słowo wyrzekł najprzód władzca tego państwa w znanym dyplomie październikowym, w którym przyrzekł szanować zapatrywania prawne poszczególnych historyczno-politycznych indywidualności i na tej podstawie powołać do życia nową konstytucyę. Ten dyplom październikowy ożywił istotnie wówczas Austryę. (*Tak jest! z prawicy*). Powstał on i nadał podstawę dalszego rozwoju konstytucyjnego i do tego ideału powracają ciągle i powracać będą ludy Austryi. — Prawda, że starano się później ograniczyć te słowa cesarskie i przyrzeczenia dane ludom.

Przyszedł patent lutowy, w którym idea autonomiczna była o wiele skąpiej przedstawioną. Wiecie panowie, jakie były ztąd następstwa. Następstwem tego było, że cofnął się wielki lud, Węgrzy, i że nie można było patentu tego natchnąć życiem i w rzeczywistość go wprowadzić. Powstały nowe zamieszania w tem państwie, które skończyły się na tem, iż wreszcie uznano prawa Węgier. Przystąpiono do rewizyi konstytucyi lutowej, a nastała konstytucya grudniowa, w której teoretycznie z pewnemi klauzulami starano się wprowadzić ideę autonomiczną, aby pojedyncze ludy skłonić do wzięcia udziału w pracy konstytucyjnej.

O owych zapatrywaniach prawnych i indywidualności poszczególnych ludów wspominano tam mniej. Dla tych więc ludów, które czuły się pokrzywdzone, pozostały dwie drogi do wyboru: albo wstąpiły one na drogę parlamentarnej działalności i starały się owe zastrzeżenia i owe postanowienia, które w sobie ukrywały ideę autonomiczną, rozwinąć i podług swego zapatrywania ukształcić, albo też usunęły się one i wyczekiwały lepszych czasów. I pierwsza i druga droga znalazła swych zwolenników

My w Galicyi udaliśmy się tą pierwszą drogą i od początków istniejącej konstytucyi pracujemy wspólnie nad nią, braliśmy udział w obradach i staraliśmy się naszych zapatrywań prawnych, o ile możności przestrzegać, a jeśli się dało, takowe urzeczywistniać.

Naród czeski obrał tę drugą drogę, usunął się z widowni i czekał lepszych czasów, w którychby mógł urzeczywistnić swe zapatrywania prawne.

Zdaje mi się, skoro to wszystko należy już do przeszłości, że jedna i druga strona mogłaby wykazać korzyści i szkody swego postępowania. Nie zaprzeczam, że przez udział w obradach tej Izby uzyskaliśmy niejedno w myśl naszych zapatrywań. Nie możemy jednak zaprzeczyć, że doświadczyliśmy także i rozczarowań.

Ograniczano pod wielu względami naszą krajową autonomię w ustawodawstwie i administracyi, a nawet odjęto nam najdroższe prawo sejmów, wybór do Rady państwa. (*Brawo! z prawicy*). Jestto tylko dowodem, w jakim kierunku ówczesna większość wyzyskiwała konstytucyę grudniową i o ile była wierną owym przyrzeczeniom, jakie gwarantowała konstytucya grudniowa pod względem autonomii krajowej. (*Brawo! z prawicy*).

Uzyskaliśmy nieco, ale i straciliśmy wiele: gdybyśmy się byli cofnęli, możebyśmy mogli obecnie zapatrywania silniej zadokumentować.

Należy się jednak słusznie Czechom, że mogą obecnie zapatrywaniom swym silniejszy dać wyraz właśnie po długiej abstencyi, bo nie cięży na nich wina za to, co w czasie tej abstencyi stało się wbrew konstytucyi. (*Brawo! z prawicy*).

Nie można jednak było łudzić się, że dopóki reprezentantów narodu czeskiego w Izbie tej nie było, dopóty parlament nie mógł uchodzić za zupełny. Wszyscy więc patryotyczni mężowie stanu starali się skłonić Czechów do udziału w obradach tej Izby. Przypominam ministerstwa Potockiego i Hohenwarta. Inne rządy uważały tę sprawę mniej więcej za obojętną. Trzymały się one znanego motta: „Możemy czekać.“ Otóż czekano; ba, możnaby nawet twierdzić, iż nie życzono sobie przybycia Czechów do tej Izby, ponieważ obawiano się przewagi partyi autonomicznej. Nie jestto przypuszczeniem, moi panowie, jestto twierdzenie, które się opiera na faktach. Przypominam sobie dobrze, było to w r. 1871, albo jeszcze w jesieni r. 1870, że za ministerstwa Potockiego między innymi zarzutami, jakie przeciw niemu podnoszono, był także zarzut, iż dlatego skłonić chciał Czechów do wstąpienia do Izby, aby stawić opór Niemcom, lewicy, opozycyi. Przypominam sobie dokładnie ów wieczór, kiedyto ówczesny prezes ministrów Potocki, wyraził zdziwienie, iż robią mu zarzut z tego, że chce konstytucyę urzeczywistnić i Czechom wstęp do Izby utorować. Wnoszę ztąd, że wówczas trudno było pogodzić się z myślą, iż nagle reprezentanci narodu czeskiego staną w Izbie i może z nami i innymi pokrewną, znaczną utworzą większość. Obawiano się tego, a jeśli później przyszło do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, to między innymi powodami był także i ten, aby przeszkodzić utworzeniu się $^2/_3$ części większości z naszej strony. Moi panowie! Jak rozbiły się tendencye ministerstwa Hohenwarta o opór strony przeciwnej, mamy jeszcze wszyscy w pamięci. Było zatem przeznaczone obecnemu rządowi, rządowi hr. Taaffego dokończyć tego dzieła. Udało mu się utorować wstęp do tej Izby reprezentantom narodu czeskiego (*Brawo! z prawicy*), a sądzę, że to jest wielką, nieśmiertelną zasługą, która się nie da zaprzeczyć. (*Bardzo słusznie! z prawicy*).

Jeżli niestety deputowany z tamtej strony przed kilku dniami tak daleko w wycieczkach swych się zapuścił, iż zarzucił hr. Taaffemu brak wierności względem obowiązków, to nie mogę znaleść większego dowodu wierności względem obowiązków ze strony hr. Taaffego, jako prezesa ministrów, niż okoliczność, iż on konstytucyę w życie wprowadził (*Brawo! brawo! z prawicy*). Rzecz naturalna, moi panowie, że reprezentanci narodu czeskiego, przybywszy do tej Izby, nie mogli zapomnieć o swych zapatrywaniach prawnych, ponieważ te zapatrywania prawne mają podstawę

historyczną i uznane były w dyplomie październikowym.

Powinni oni byli tylko inną obrać drogę, a mianowicie tę, aby zapatrywaniom tym prawnym w drodze legalnej w parlamencie dać wyraz (*oklaski z prawicy*). Nie wyparli się oni jednak tych zapatrywań prawnych, i nie sądzę, aby to kiedykolwiek uczynić mogli poważni politycy i mężowie z charakterem (*oklaski! z prawicy*). Nie wiem, jak daleko sięgają dziś te zapatrywania prawne. Nie jestem reprezentantem narodu czeskiego, ale muszę sobie pozwolić jednej uwagi: nie odważyłbym się jak to za stosowne uznał p. deput. z chebskiej Izby handlowej, wyrazić się z lekceważeniem o koronie czeskiej i o koronacyi króla czeskiego.

Pominąwszy aspiracye narodu czeskiego, podobne postępowanie i podobny sposób wyrażenia, jakieśmy dopiero usłyszeli, muszą obrazić uczucia monarchiczne (*Żywe oklaski z prawicy*). Sądzę, że dziś nie pora zapuszczać się na to pole. Kiedy p. deput. z chebskiej Izby handlowej wkroczył już na to pole, nie omieszkał on także i nam z Galicyi, albo jak powiedział, Polakom, dać przytyku.

Główną treścią jego wywodów było, że między stanowiskiem, jakie Polacy teraz w Austryi zajmują, a między pozycyą ich w Prusach i Rosyi zachodzi rażąca różnica. Tam są prześladowani, tu mają niby pierwszorzędne stanowisko. Zdaje się, że ów p. deputowany życzy sobie właśnie, aby nas Polaków i w Austryi prześladowano (*Tak! z prawicy*). Zdaje mi się, że to jest kwintesencyą jego polityki.

Nie wiem, czy to jest słuszne, rozumne czy ludzkie (*oklaski z prawicy*). Wogóle zdaje mi się, że temu panu — proszę o przebaczenie, że użyję takiego wyrażenia — Polacy, tak jak wielu innym politykom w Europie, spędzają sen z powiek. Przypomina mi to wiersz poety niemieckiego, który włożył w usta prezesowi policyi na widok książki z dziedziny nauk przyrodniczych, następujące słowa: *Dieses Buch, es handelt von zwei Polen* (biegunach). *Ha! Fürchterlich! Um diese zwei dreht sich alles, hier steht et ausdrücklich.* (*Wesołość po prawicy*). Otóż tak samo pewna część polityków, słysząc ten wyraz *Pole*, popada w przestrach i niepokój; już w tym wyrazie, upatrują oni wszystko złe, zbrodnie stanu, anarchizm itd. No, zdaje mi się, że zapatrywanie to nie jest słuszne. Zdaje mi się też, że p. deput. z chebskiej Izby handlowej nie brał tego na seryo. Pomijam to już jednak i przechodzę do poszczególnych zarzutów, jakie przeciw nam podniósł p. deput. z chebskiej Izby handlowej. Powiedział on: Galicyę oddano Polakom na pastwę.

Gdyby to było prawdą, to teraźniejszy system nie jest dziełem obecnego, lecz już poprzednich rządów. Gdy w ubiegłym roku mówiłem o wprowadzeniu języka polskiego, jako urzędowego, i dobrodziejstwo to odniosłem do Korony, wówczas wziął mi to za złe p. deputowany i sądził, że bürgerministeryum przeprowadziło odnośne prawidła. A teraz powiadają zaraz, rząd oddał Galicyę Polakom. To nie jest prawdą, moi panowie. Znam Galicyę dość dobrze, gdyż tam mieszkam, i wiem tylko tyle, że Galicyą zarządzają cesarscy urzędnicy, którzy zaprzysięgli wierność Monarsze, a nie wiem nic o tem, aby Polacy, jako tacy, mieli w swoich rękach jaką władzę. Jest tam cesarski Namiestnik, otoczony cesarskimi radcami, bez różnicy narodowości i wyznania wiary, a powiedziałbym nawet, bez różnicy przekonania politycznego. Galicya tedy, jak inne kraje, bywa rządzoną z centrum przez cesarskich urzędników.

Pan deputowany powiedział dalej, że w Galicyi odżyły znowu mrzonki, jak je, zdaniem p. deputowanego, cesarz Mikołaj nazwał, o odbudowaniu Polski. Co się tyczy przedewszystkiem historycznego faktu, niech wybaczy p. deputowany, ale muszę go sprostować. Nie był to cesarz Mikołaj, ale niestety cesarz Aleksander II; jeszcze i później wykażę, że p. deput. z historycznemi faktami jest w niezgodzie. To jednak nic nie znaczy. Politykować można bez historyi. Mrzonki o odbudowaniu Polski! Moi panowie! Muszę szczerze powiedzieć, że nie można brać za złe narodowi, który ma za sobą wielką historyczną przeszłość, jeśli o niej często i chętnie wspomina. (*Oklaski po prawicy*).

Nie można mu również czynić zarzutu, jeżeli tę przeszłość porównywa z teraźniejszością, a już z pewnością uzna się to za rzecz słuszną, jeżeli ten naród w przeszłości szuka siły dla lepszej przyszłości. (*Oklaski po prawicy*). Poważny polityk liczy się z danemi faktami, a dla nas temi danemi faktami jest: po pierwsze organiczny związek z Austryą, a powtóre niewzruszone przywiązanie do dynastyi (*Oklaski po prawicy*), jakiem cały kraj bez różnicy jest ożywionym, do dynastyi, której głowę czci on, jako swojego pana i króla. (*Oklaski po prawicy*). My potrafimy — mogę o tem zapewnić p. deputowanego chebskiej Izby handlowej — zachować wierność wobec naszego Pana, a nikt nie ma ani prawa, ani powodu podejrzywać nas o skłonność do złamania tej wierności. (*Brawo po prawicy*). Wszelkie takie oskarżenie, publicznie lub skrycie wypowiedziane, musimy poprostu odeprzeć, jako bezzasadną insynuacyę. Bo też na czem opiera p. deputowany chebskiej Izby handlowej swoje podejrzenia? Czytał on o kilku zgromadzeniach wyborczych, gdzie, jak wiadomo — wszak to panom wszystkim wiadomo — zbiera się często mięszana publiczność, a wśród niej kilku ograniczonych i niesumiennych reporterów, którzy to, co słyszeli, roztelegrafowują w świat, a ponieważ tekst mów jest polski, przeto w tych dziennikach bywa on często fałszywie przetłumaczony, i na tem następnie mają się opierać te podejrzenia.

P. deputowany chebskiej Izby handlowej powiedział, iż uzupełniające wybory wysunęły naprzód posłów o skrajnym kierunku. Owoż ci panowie deputowani są tu, a nie wiem, o których zpomiędzy nich myślał p. deputowany. Ostatnim z wybranych jest hr. Gołuchowski; nie wiedziałem, że on ma być czerwonym. (*Wesołość po prawicy*). Nie chcę wymieniać innych tu obecnych, ale nie słyszano nic o ich skrajnych tendencyach i agitacyach, nie wystąpili oni z żadnemi wnioskami, któreby mogły p. deputowanego skłonić do podobnych oświadczeń. Jedna rzecz atoli zaniepokoiła go. Czytał on mianowicie raz, że na zgromadzeniu wyborców, zdaje mi się w Stanisławowie, mówiono o ożywieniu jagiellońskiej idei.

P. deputowany chebskiej Izby handlowej, który nie odznacza się wielką ścisłością w krytyce i historyi, zrobił zaraz z jagiellońskiej idei, jagiellońską ideę królewską, co już jest zupełnie co innego, i ta jagiellońska idea błąkała się po dziennikach i użytą została na obudzenie wymierzonych przeciw nam podejrzeń. Pozwalam sobie w krótkości przedstawić panom, co należy rozumieć przez tę jagiellońską ideę, a przekonacie się panowie, że ona nie jest tak straszną, jak sobie wyobrażają, i że poza nią nie ukrywa się wcale zdrada stanu.

Onego czasu był cesarz niemiecki, także arcyksiążę austryacki, nazwiskiem Albrecht, który, jako król Czech i Węgier, nosił nazwisko Albrechta II. Miał on dwoje dzieci, córkę Elżbietę i syna, który w historyi znany jest pod nazwiskiem Władysława Pogrobowca. Ta Elżbieta z rodu Habsburgów wyszła za mąż za Jagiellończyka Kazimierza IV, króla polskiego, a z małżeństwa tego było dwoje dzieci: Władysław i Jan Olbracht. Władysław, już jako piętnastoletni młodzieniec, został wybrany królem Czech, a później uzyskał także koronę węgierską, podczas gdy brat jego Jan Olbracht został królem polskim.

Zdarzyło się więc, że Jagiellonowie, wnukowie Albrechta II., cesarza niemieckiego, na swoich skroniach połączyli polską, czeską i węgierską koronę. Później przyszedł do rządów w Węgrzech z domu Jagiellonów ten Ludwik, który znalazł śmierć pod Mohaczem. Jego siostra Anna wyszła za cesarza Ferdynanda austryackiego i na mocy układu sukcesyjnego dostały się Czechy i Węgry domowi habsburskiemu. Habsburgowie tedy występują tu jako spadkobiercy jagiellońskiej korony i jagiellońskiej idei, a przeto jest to zupełnie lojalnie i prawowicie, jeśli wcielenie tego połączenia czeskiej i węgierskiej korony na skroni Habsburgów, uważa się za przekazaną od Jagiellonów spuściznę. Jestto próba związania jagiellońskiej idei Polaków z ideą austryacką i możecie panowie poznać, że w tem niema nic zdradliwego, niema nic takiego, coby zasłużyło na potępienie. Idźmy jeszcze dalej. Jagiellonowie byli litewskim rodem książęcym, a Władysław Jagiełło objął panowanie w Polsce, był on przeto królem polskim i wielkim księciem litewskim. Z Litwą była także połączoną Mała-Ruś, podczas gdy Ruś Czerwona była już dawniej z Polską połączona. Była to tedy tak zwana unia personalna. W r. 1569, a więc po tej historyi, którą tu opowiedziałem, zawartą została unia lubelska, mocą której unia personalna przekształconą została w unię realną.

Urzeczywistnioną tedy w tym wypadku została idea jednoczenia się z sobą wolnych narodowości. Jestto idea, jaką także Austrya obecnie w środkowej Europie reprezentuje, a darujcie panowie, ale nie widzę w tem nic zdradliwego i zbrodniczego, jeżeli tę ideę przedstawiają, jako ideę z przeszłości austryackiej monarchii przekazaną, jako cel, do którego ona zmierzać ma. Każde państwo, pełne życia, żyje tylko ideą, żyje tylko wtedy, jeśli ma pewne przeznaczenie w historyi i nie błądzi się, jeśli Austryi zakreślá się ideę, która jej konieczność, jej zdolność do życia wyraża. Mogą sobie tego nie życzyć i potępiać to tylko ci, którzy byliby gotowi bądź dyplomatycznie, bądź prawnopaństwowemi ugodami, uczynić Austryę wasalem sąsiedniego państwa. (*Oklaski po prawicy*).

Powracam do wewnętrznej polityki. Nie mogę twierdzić, iż gabinet Taaffego spełnił w zupełności polityczne nadzieje, jakiemi większość była ożywioną. Uzupełnił on parlament, dał nam możność zastępowania tu naszych spraw, urzeczywistnienia naszych prawnych poglądów, lecz ze swej strony nie zdziałał on nic, albo bardzo mało w tym kierunku, aby zmienić nasze prawno-państwowe stanowisko. Ma on może racyę. Aż pokąd bowiem nie wyjaśnią się zapatrywania, nie jest może ani możliwem, ani wskazanem wprowadzać w tej mierze jaką zmianę. Jeżeli jednak ministeryum Taaffego popieramy, to popieramy je dlatego, gdyż użyczyło nam ono tej możności, o której wspomniałem. Wytrwamy też w popieraniu go, gdyż mamy do niego zaufanie, iż na tej drodze zawsze zdobędzie sobie czem raz bardziej znaczenie to, co uważamy za słuszne.

Czcza to gadanina, jeśli mówią, iż to jest negatywny program, zwrócony przeciw niemiecko-liberalnej partyi, iż jestto faworyzowanie słowiańsko-narodowej wobec niemiecko-liberalnej partyi. — Słowiańsko-narodowa partya! Za złe to biorą, że Słowianie w większości mają przewagę. Otóż przeciw temu podnosić może zarzut tylko ten, ktoby nas chciał uczynić niewolnikami, kto nas nie uznaje za równouprawnionych braci, lecz kto zmierza do tego, aby Słowian i wogóle tych, którzy nie należą do jego rasy, uczynić podnóżkiem swoich życzeń i swoich aspiracyj. (*Brawo! brawo! po prawicy*).

Może to być po niemiecku z tego powodu, że od Niemców wychodzi, ale liberalnem, moi panowie, to nie jest. Jestto despotyzm, a nawet gorzej jeszcze, jestto absolutyzm. (*Oklaski po prawicy*). Moi panowie! Chcemy swobodnego połączenia wszystkich narodów i narodowości nie zależy zaś nam na tem, abyśmy mieli lub objęli przywództwo. Jeśli losy tak zrządzą, to poddamy się chętnie waszemu przewodnictwu, jeśli tylko będzie ono sprawiedliwem i jeśli nie obrazi naszych uczuć i naszych prawnych zapatrywań. (*Brawo! brawo! po prawicy*). Gdyby się to jednak stać miało, wówczas moi panowie, będziemy walczyli jak jeden mąż, będziemy odpierali wszelką krzywdę tak, jak to dotąd czyniliśmy.

Stoimy przed nowemi wyborami i wyczekujemy ze spokojem i powagą tego, cokolwiekby nastąpić miało. Czy pozostaniemy w większości, lub czy wy osiągniecie władzę, zawsze pozostaniemy tymi samymi, zawsze głosić będziemy tu to samo wyznanie wiary, połączone z miłością dla państwa, wolności i ładu państwowego. (*Żywe oklaski po prawicy. Mówcy z wielu stron winszują*).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 6 marca.

Wskutek znanego listu p. Naumowicza do *Rusi* Aksakowa na temat wrzekomej dojrzałości ludu ruskiego w Galicyi do przejścia na prawosławie, światowego poniekąd rozgłosu nabrał fakt, a raczej fakcik, o którym w innym razie nie byłoby mowy. P. Naumowicz emfatycznie oznajmił w swym liście całemu światu prawosławnemu, że Polacy knują zamach na ruski kalendarz i że w tym celu X. biskup Solecki w Przemyślu już wystosował odpowiedni memoryał do Wydziału krajowego. — Już samo połączenie takiej kwestyi, jak zrównanie kalendarzy, z władzą niekompetentną do tego wskazuje, że mamy tu do czynienia z przesadą, obliczoną na czytelników, nieznających ustroju stosunków administracyjnych w Galicyi i uprzedzonych do wszystkiego, co tylko tchnie polskim żywiołem. Przesadą tendencyjną jest też rzeczywiście całe opowiadanie p. Naumowicza. Podstawy do tego dostarczyły dwie petycye, wniesione w ubiegłym roku do Sejmu i przekazane Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z ordynaryatami biskupiemi. Obie petycye (p. Edmunda Kraińskiego i sanockiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego) są równobrzmiące w wywodzie i w żądaniach. Z niezmierną przesadą kładą one na karb podwójnych świąt we wschodniej części naszego kraju, jej niższość wobec zachodniej pod względem ekonomicznym, a nawet moralnym! Mnóstwo przyczyn składa się na tę różnicę, a podwójny kalendarz należy do nich dopiero na szarym końcu.

Petycya ta narzuciła organowi wykonawczemu Sejmu kwestyę, której on rozwiązać nie może, do której wśród danych stosunków nawet wziąć się nie może. Petenci bowiem, czując snać niestosowność podniesienia kwestyi kalendarzowej, z całą otwartością ograniczyli się do żądania, aby ruska ludność obchodziła tylko tyle dni świątecznych w roku, ile ich obchodzi ludność obrządku łacińskiego, i aby od szkół średnich wschodniej Galicyi rozpoczęto tę zmianę.

Otóż w myśl uchwały sejmowej Wydział kraj. zasięgnął opinii ordynaryatów biskupich i otrzymał do tej chwili odpowiedzi wszystkich ordynaryatów, z wyjątkiem gr.-katolickiego w Przemyślu. Ordynaryaty łacińskie, z wyjątkiem przemyskiego, odpowiedziały w sposób odradzający. Osobliwie arcybiskup ormiański X. Issakowicz zaleca usilnie zaniechanie sprawy, jako niewczesnej i drażniącej ludność ruską.

X. biskup Solecki wyraził zdanie całkiem zresztą słuszne, że uchwała sejmowa, o wspomnianych powyżej petycyach powzięta, może być rozbierana tylko na tle kwestyi zrównania kalendarzy, gdyż inaczej ograniczona tylko do szkół samych, byłaby wprost niezrozumiałą. X. biskup Solecki podniósł, co prawda, dobitnie korzyści, jakieby przyniosło zrównanie kalendarzy pod względem ekonomicznym i społecznym, ale ani nie domaga się od Wydziału krajowego, aby wziął w tej mierze inicyatywę, ani sam nie zapowiada akcyi ze swojej strony. Jestto opinia, jestto akt tylko, który ma służyć do rozjaśnienia poruszonej kwestyi. Znakomicie opracowany memoryał otrzymał Wydział krajowy od X. Biskupa, a dziś już metropolity ruskiego X. Sylwestra Sembratowicza. Znakomite opracowanie stanowi rzecz mniejszej wagi, wobec rzeczy ważniejszej, t. j. ducha tego materyału. — Z spokojną i łagodną wyrozumiałością rozbiera memoryał wszystkie historyczne antecedencye tej sprawy, podnosi aprobatę papieską dla kalendarza ruskiego, jako najwyższy tytuł prawny, nie pomija także ujemnych skutków istnienia dwóch kalendarzy, ale ostrzega, że sprawa ta ma stronę drażliwą dla Rusinów i dlatego nie powinna być dorywczo rozwiązywana, lecz pozostawiona naturalnemu rozwojowi stosunków. O tej drażliwości kwestyi kalendarzowej pod względem politycznym i społecznym, mówi X. metropolita także spokojnie, łagodnie i wyrozumiale, a co najważniejsza, z wybitną dążnością do zapznaczenia, że utrzymanie braterskiej harmonii między obiema narodowościami kraju, uważa za swoje główne zadanie, w którem liczy na poparcie Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ma teraz gotowy materyał do dalszych postanowień swoich, o których przesądzać tutaj nie można. Nie byłbym nawet podnosił tej sprawy, gdyby nie ten aktualnej wagi szczegół, że nowo mianowany metropolita ruski złożył w ręce Wydziału krajowego dokument, uprawniający do oczekiwań, że jego rządy stanowić będą nowy okres, świetny dla unii, a zbawienny dla kraju.

Wiedeń 5 marca.

○ Nowella cłowa zostanie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia równocześnie w Wiedniu i w Peszcie parlamentowi przedłożoną.

Dyplomacya austryacka, której pośrednictwu zawdzięcza Europa załatwienie sprawy kolei tureckich, dokłada obecnie takiej samej usilności w kierunku reorganizacyi rady sanitarnej w Egipcie. Wobec nadchodzącej wiosny, a niezaprzeczonego faktu, że przez kanał Suezki dostają się z Indyj do Europy zarazy, gdyż ani rząd egipski, ani Anglia nie dba o należyte wykonywanie przepisów sanitarnych, sprawa ta staje się aktualną. Austrya wzięła obecnie inicyatywę, a będzie niewątpliwie popartą przez inne państwa. Wszakżeż Niemcy chciały sprawę tę poruszyć na ostatnim egipskim kongresie w Londynie. Wówczas lord Granville usunął ją; lecz obecnie można mieć nadzieję, że Anglia będzie powolniejszą, że nie zechce przez opór i w tej sprawie doprowadzić do naprężenia stosunków i nie zechce zasłużyć na złorzeczenia ludności całej Europy. Spór angielsko-niemiecki, któremu ks. Bismark dał tak drastyczny wyraz, uważają tu jako nieporozumienie z gabinetem londyńskim, z lordem Granville, lecz nie z Anglią. Wszystkie dzienniki angielskie domagają się załatwienia sporu, a Niemcy widocznie nie chcą zaostrzać go, skoro syn kanclerza w specyalnej misyi do Londynu wysłany został.

Spór angielsko-rosyjski również tutaj obaw nie wzbudza. Nie ulega wątpliwości i wynika to z celów pokojowej ligi państw, że gdyby spór ten zaostrzał się i miał wyrażać wojnę, to Austrya i Niemcy wystąpiłyby jawnie i otwarcie z pośrednictwem, ażeby w żadnym razie do wojny nie dopuścić. Jest mniemanie, że ks. Bismark, który już w interesach kolonialnych wszystko uzyskał, co zamierzał, pierwszy rękę poda do zgody z Anglią; ażeby dobre stosunki przywrócić. Jeżeli mu się uda, jeżeli Anglię także niejako do ligi pokojowej pozyska, wówczas pośrednictwo jego w sporze z Rosyą może być dobrze przyjętem w Anglii, a niemniej zapewne respektowanem będzie ze strony Rosyi. Gdyby jednak ostatecznie miało przyjść do wojennego starcia między Anglią i Rosyą — czego tu wszelako nie przypuszczają — to panuje pewność, że państwa europejskie wpływem swoim dokazałyby tego, że i ta wojna byłaby wyłącznie zamorską, pozaeuropejską, zlokalizowaną.

Tymczasem giełdy na te chmury polityczne trwożą się, wszystkie papiery, prócz rent spadają — pomimo, że stosunki i wpływy właściwe ekonomiczno-finansowe sprzyjają tak tu, jak w Berlinie i w Paryżu żywemu ruchowi finansowemu. Stan niepewności jest najdokuczliwszym; wojna zaś zamorska, gdyby do niej przyszło, byłaby z pewnością radośnie powitaną. Wszędzie jest obfitość pieniędzy, a rolnictwo i przemysł nie zarabiają; jest obfitość pieniędzy, a panuje drożyzna i głód. Wojna byłaby dziś dla Europy bardzo dobrym interesem — byle zamorska.

Petersburg 2 marca.

(+) W czasie, gdy wam to piszę, X. kanonik Harasimowicz, mianowany przez biskupa Hryniewieckiego administratorem dyecezyi wileńskiej, jest już w drodze do gubernii Wołogdzkiej, a mianowicie do miasteczka Welsk, które mu jest przeznaczone przez rząd na „stałe mieszkanie". Pisałem już wam o tem, że X. biskup wileński, będąc wezwanym do Petersburga dla „objaśnień", zostawił przed swoim wyjazdem zastępcę w osobie X. kanonika Harasimowicza, a przewidując, że i tego ostatniego rząd może wydalić, wskazał na dwóch innych kanoników, a mianowicie na X. Majewskiego rektora seminaryum w Wilnie, jako na kandydatów, dla ewentualnego zastąpienia X. Harasimowicza. O tych swych rozporządzeniach biskup poinformował konsystorz miejscowy w Petersburgu, który ma władzę nad wszystkiemi kościołami katolickiemi w Rosyi w sprawach administracyjnych, jak również wszystkich biskupów naszych i dziekanów dyecezyi wileńskiej, dodając w okólniku tym, że rzuci ekskomunikę na księży coby tym jego rozporządzeniom się sprzeciwiali, lub wbrew nim postępować chcieli. Kiedy więc, stosownie do życzenia departamentu wyznań cudzoziemskich w ministeryum spraw wewnętrznych kapituła wileńska zwołana została dla wyboru administratora dyecezyi, X. Żyliński prezydujący zgromadzeniu, jako najstarszy wiekiem, zagaił posiedzenie przemową, w której oświadczył, że kapituła wobec rozporządzeń X. Biskupa nie ma prawa przystępować do wyboru, a ze zdaniem tem zgodzili się: X. dziekan miński Makarewicz, X. Biełrzyński, X. Linkin, i nareszcie wszyscy inni członkowie kapituły. Spisano więc stosowny do tej decyzyi protokół i odesłano go do Petersburga. Ks. Kantakuzen otrzymał rozkaz wezwać do stolicy X. Harasimowicza i kazać mu zrzec się obowiązku administratora. X. Harasimowicz, wysłuchawszy tu po przyjeździe owego rozporządzenia, odpowiedział nań, że nie ma prawa zrzekać się nałożonych na niego obowiązków, od których zwolnić go może X. biskup, albo Stolica apostolska.

My z Stolicą apostolską, dziś już nic wspólnego nie mamy, — odparł na to ks. Kantakuzen — i pan skoro się swej godności dobrowolnie nie zrzeczesz, zostaniesz internowany w Welsku, Wołogdzkiej gubernii, a jeśli rząd się dowie, że i pan, idąc w ślady biskupa, mianowałeś przed swoim wyjazdem zastępcę po sobie, to będziesz pan przeniesionym do Koły, w północnej części Archangielskiej gubernii. Co zaś do kapituły wileńskiej, to mogę panu oświadczyć, że ponieważ nie odpowiedziała oczekiwaniom rządu, więc nie będzie już wcale powoływaną do wyboru, a rząd sam zamianuje administratora, i to tylko tymczasowego, bo dyecezya wileńska będzie skasowana (*budiet uprazdniena*).

Rozmowa ta miała miejsce wczoraj w poniedziałek i wczoraj w nocy, X. Harasimowicz wywieziony już z Petersburga.

Według wiadomości otrzymanych tu z Jarosławia, X. biskup Hryniewiecki jest bardzo chorym Wracając raz jeszcze do oceny jego zachowania się w Wilnie, zaznaczę, że niektóre pisma polskie zakordonowe, z których wyciągi mam tu sposobność czytać w dziennikach rosyjskich, źle pojęły niektóre ustępy z mojej poprzedniej korespondencyi. Mówiąc bowiem, że pasterz wileński nie dość był dyplomatą, nie miałem wcale na myśli krytykować jego postępowanie.

Utrzymywałem tylko, że był stosunkowo za młodym inadto żywego temperamentu, aby mógł mieć zawsze tyle zimnej krwi, ile jej wymagało jego wyjątkowo trudne stanowisko. — Bo też istotnie okoliczności, wśród których X. Hryniewiecki stanął na czele dyecezyi wileńskiej, były niezmiernie uciążliwe. Przytoczę z wielu innych tylko trzy fakta, ażeby dać pojęcie o tem, jakiej cierpliwości jakiego wytrwania tu było potrzeba. Po przyjeździe swem do Wilna, X. Biskup jeździł po mieście karetą. To się nie podobało jenerał-gubernatorowi, posłał więc do biskupa urzędnika, który wyraził w imieniu p. Kochanowa niezadowolenie z karety biskupiej, (ponieważ ją znają wszyscy w mieście, pojawienie się jej na ulicach jest zatem rozmyślną demonstracyą polityczną).

Biskup począł tedy chodzić po mieście piechotą. I znów oto Kochanow przysyła urzędnika z oświadczeniem, że to jest także demonstracya polityczna, która go jeszcze bardziej gniewa, niż jazda karetą. (!?). Drugi fakt: w dzień nowego roku X. Biskup, otoczony licznym orszakiem kleru, był stosownie do oficyalnego zwyczaju, z powinszowaniem u jenerał-gubernatora, i ten kazał mu czekać w ogólnej przedpokojowej sali przez dwie godziny, przyjmując przed X. Biskupem nawet i takich podrzędnych urzędników, co przybyli później od X. Biskupa. Niegrzeczność ta wywierała przykre wrażenie na adjutantów jenerał-gubernatora i ci parę razy namawiali pasterza, ażeby zostawił swoją kartę i odjechał. Biskup wytrwał jednak do końca i złożył powinszowania osobiście p. Kochanowowi, który zbył go bardzo lakoniczną i zimną odpowiedzią. Fakt trzeci: wychodząc z rezydencyi jenerał-gubernatorskiej, X. Biskup spotyka na schodach archijereja wileńskiego, zatrzymuje się, podaje mu rękę, winszuje nowego roku i bardzo uprzejmie zaprasza do siebie na herbatę. Archijerej był więc w parę dni na herbacie u X. Hryniewieckiego i bardzo grzecznie przyjęty, odjechał najzupełniej zadowolony z tej wizyty. Tymczasem p. Kochanow, całkiem mylnie, przez jakichś szpiegów zapewne poinformowany, raportował do Petersburga, że X. Biskup bardzo niegrzecznie i z wysoka ukłonił się archirejowi przed spotkaniem się z tym ostatnim w jego domu. Te przykłady dostatecznie charakteryzują stosunki naczelnika władzy miejscowej z piastunem biskupiej godności.

Zaznaczyć należy, że w sprawie tej ukazały się w niektórych pismach polskich zdania z wielką, co prawda radością przez pewne pisma rosyjskie powtórzone i podjęte, najzupełniej jednak fałszywe i sensu pozbawione. Wystawianie naprzykład X. Hryniewieckiego jako męczennika sprawy polskiej jest pozbawionem wszelkiej podstawy. X. Hryniewiecki działał i w Petersburgu i w Wilnie, jako wierny swym obowiązkom katolik — i nigdy a nigdy, najlżejszą chociażby polskością nie odznaczał się wcale. Jeżeli rzucił exkomunikę na Małyszewicza i Kopcygiewicza, to nie dla tego, że księża ci wykazywali skłonności antipolskie i russyfikacyjne, — jak to niektóre pisma polskie zakordonowe, zgodnie z *Nowem Wr.*, *Mosk. Wied. Kiewl.* i *Wil. Wiestn.* utrzymują, ale za to, że duchowni ci byli w najohydniejszy sposób skompromitowani jako kapłani, jako duchowni katoliccy. Dość powiedzieć, że ks. Małyszewicz był członkiem towarzystwa rozpowszechnienia prawosławia i oficyalny znak tego towarzystwa, Św. Niny, na piersiach swych nosił; dość przypomnieć, że człowiekowi temu zarządzone przez konsystorz śledztwo udowodniło usiłowanej zbrodni uduszenia wraz ze swą kochanką własnego dziecka, ażeby zrozumieć, że exkomunika nic tu wspólnego ani z polskością, ani z patryotyzmem, ani z polityką nie miała. Po cóż więc wmawiać w siebie i innych, rzeczy od prawdy tak dalekie i nam na nic nie przydatne?

Miejsce hr. Tołstoja zajmie najprawdopodobniej hr. Pahlen, były minister sprawiedliwości.

Rada Państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu przystąpiła Izba do szczegółowej dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zaraz przy pozycyi „kierunek centralny", podniósł Dr Heilsberg rozmaite zarzuty przeciw administracyi wogóle, polemizował z wywodami posłów prawicy, a w końcu wyraził zdziwienie, iż minister skarbu w imieniu całego ministerstwa z pełną ufnością o przyszłości się wyraził.

W odpowiedzi na to, zabrał głos prezes ministrów hr. Taaffe i przemówił następnie:

„Szanowny mowca poprzedni podniósł zarzut, iż jeden członek ministerstwa chciał spojrzeć w przyszłość i pod tym względem pewną ufność wyraził. Owoż z pewnością jestem ostatnim, któryby chciał twierdzić, iż jest zadaniem rządu bawić się w proroctwo (*Wesołość po prawicy*), gdyż można się w tej mierze — naturalnie nie wyłączając rządu — mylić. Lecz rząd może mieć także swoje zapatrywanie i jeżeli on zastanawia się nad sytuacyą obecną lub nad tem, jak ta sytuacya ułoży się w najbliższej przyszłości, to powinno mu być także dozwolonem wypowiedzenie w tej mierze zdania, w danym wypadku także co do przyszłości. Zapatrywanie to wyraził mój kolega i osobisty przyjaciel, pan minister skarbu, a to, co on powiedział, mogę w imieniu własnem, a sądzę, że także w imieniu innych moich kolegów, tylko potwierdzić. (*Oklaski po prawicy*). Ministeryum jest właśnie jednolitem, a każdy minister jest w możności wypowiedzenia zapatrywań ministerstwa, gdyż panuje w niem wogóle zgodność zapatrywań. Gdy chodzi o jakąś kwestyę, wchodzącą w zakres specyalnego ministerstwa, to do rozjaśnienia jej, jest powołany ten lub ów minister, skoro zaś chodzi o ogólną politykę ministerstwa, to każdy minister jest powołany do wypowiedzenia swego zdania.

W toku dyskusyi wyrażono także zdziwienie, że o kwestyach ogólnej polityki przemawiał minister skarbu, a nie prezes ministrów. Owoż toczyła się właśnie jeneralna dyskusya nad budżetem, wśród której do zabrania głosu był właśnie powołany minister skarbu, a ponieważ rzeczywiście bardzo długo i wiele mówiono, przeto ze względu na krótkość czasu, jakim jeszcze rozporządzamy, nie byłoby właściwem, aby jeszcze kilku ministrów w tej samej dyskusyi głos zabierało. To mówię tylko w ogólności, ale chcę być szczerym wobec wys. Izby i dlatego powiem, że zarówno w życiu prywatnem, jak w polityce jest rzeczą najlepszą powierzyć temu pracę, o kim się ma pewność, że się z niej najlepiej wywiąże. Wiem, że wszyscy członkowie ministeryum mają tę samą i wspólną politykę, ale sądziłem, że może właśnie minister skarbu będzie tym, który w sposób najlepszy i pod względem formy najdoskonalszy da wyraz zapatrywaniom ministerstwa. Proszę nie pojmować tego, jako fałszywej skromności z mej strony, ale uczyniłem to, gdyż mam zawsze przed oczyma rzecz, a nie osobę, lub co więcej osobistą próżność.

Ponieważ jednak wspomniałem, że podzielam tę ufność, o jakiej mówił mój szanowny kolega, a wyrazić mogę, iż podzielają ją wszyscy moi koledzy, przeto mogłoby może w Wys. Izbie zbudzić się mniemanie, jakobym może niezupełnie podzielał inne wynurzenia mego kolegi, a nawet wśród dyskusyi jeneralnej napomykano o tem, jakoby prezes ministrów nie podzielał może tych samych zapatrywań, jakie minister skarbu w imieniu rządu wypowiedział. Pozwolę sobie tedy oświadczyć, że ja i moi koledzy zgadzamy się na to, co minister skarbu powiedział, ale — muszę zaakcentować — tylko na to, co on rzeczywiście powiedział (*Słuchajcie, słuchajcie! po prawicy*), a nie na to, co insynuowano, iż mógł powiedzieć, a aby być jeszcze lepiej zrozumianym, pozwoliłbym sobie oświadczyć, że gdyby minister skarbu był wyraził zapatrywanie, iż obecne ministeryum chce rządzić przeciw Niemcom, to ani ja, ani moi koledzy, ani on sam — gdyż on tego nie powiedział — nie moglibyśmy podzielać tego zapatrywania; ale tego właśnie on nie powiedział.

Lecz co on powiedział i co mianowicie dziś podniesiono, iż obecny rząd nie roi sobie być rządem parlamentarnym, a mianowicie takim rządem, jakim sobie według książki, jako rząd parlamentarny przedstawiamy, — także i to zapatrywanie ministra skarbu podziela rząd. Sądzę bowiem, jak wspomniał mój kolega, że w Austryi właśnie nie można ściśle parlamentarnie rządzić, jak to się dzieje w innych krajach, dla ich dobra i pomyślności. Rozstrzygają tu powody, które już podniesiono z prawicy i lewicy, a nie chcę tu dalej mówić o politycznych stronnictwach, o narodowościach i o szczególniejszym składzie Austryi; ale tu leży trudność, a sądzę, nawet niemożliwość, iżby takie ściśle parlamentarne ministeryum, choćby dłuższy czas rządzić mogło."

Prezes gabinetu odparłszy następnie kilka zarzutów uczynionych politycznej administracyi państwa, kończy swe przemówienie temi słowy: „Szanowny mówca poprzedni mówił o słońcu (*wesołość po prawicy*), rozwodząc się nad tem, gdzie to słońce świecić powinno, a gdzie nie, co powinno oświecać, co może ono zdziałać, a co nie. (Dep. Heilsberg: Nie powiedziałem p o w i n n o). Jeśli źle zrozumiałem, to proszę wybaczyć i cofam ten wyraz. Lecz ponieważ mówiono o słońcu, to chciałbym i ja podnieść dobrą stronę słońca, a nią jest iż słońce często nagle się pojawia i rozprasza chmury, a to stało się niedawno (*oklaski po prawicy*) i sądzę, że ten czysty, piękny promień słoneczny długo się utrzyma" (*Żywe oklaski po prawicy*).

Po przemówieniu hr. Taaffego, zabierał jeszcze głos, poseł z lewicy Knotz, któremu prezydent z powodu nieparlamentarnych wyrażeń kilkakrotnie przerwać musiał, a następnie po końcowych uwagach raferenta Mattusza, przyjęto tytuł kierunek centralny" z kwotą 459.400 złr.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 5 marca.

Przewodniczy Prezydent Dr Szlachtowski.

Po odczytaniu pism, nadeszłych do Rady, a niedotyczących szerszej publiczności, zabiera głos Prezydent w sprawie wniosku r. m. dyrektora Kieszkowskiego, który-to wniosek uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady, polecał staranie imieniem gminy m. Krakowa o połączenie bezpośrednio miasta z linią kolei Transwersalnej Podgórze-Oświęcim. We wczorajszym już numerze w kronice podaliśmy treść tego oświadczenia.

R. m. prof. Dr Pareński prosi Prezydenta, aby skromna remuneracya dla katechetów szkół ludowych mogła być rychlej wypłacaną, gdyż takowej podziśdzień jeszcze nie otrzymali.

R. m. prof. Dr Bobrzyński oświadcza, iż na ostatniem posiedzeniu Rady zaproponował utworzenie osobnej komisyi dla przedłożonego statutu miejskiego, a z wnioskiem odpowiednim miał wystąpić na najbliższem posiedzeniu. Do komisyi proponuje r. m. prof. Dr Bobrzyński członków Rady: JE. Kopffa, Muczkowskiego, Romanowicza, prof. Dra Kasparka, Dra Rosenblatta, Dra Retingera, Szpakowskiego, F. Jakubowskiego i prof. Dra Bobrzyńskiego. Przyjęto.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada wniosek komisyi przemysłowej, uzasadniony przez sprawozdawcę r. m. Dra F. Jakubowskiego, przychylający się do przedstawienia nauczycieli początkowych szkół przemysłowych i przyznający im wynagrodzenie w kwocie 1 złr. za godzinę nauki w tych szkołach.

Sprawozdawca sekcyi ekonomicznej, dyrektor budownictwa miejskiego, p. Niedziałkowski, motywuje wniosek, zatwierdzający deklaracyę pp. Baranowskiego i Loebenheima na dostawę kamienia brukowego (porfir) na rok bieżący i upoważniający Prezydenta m. oraz wiceprezydenta Friedleina i r. m. Zarembę do podpisania kontraktu na rok jeden zawrzeć się mającego. Wniosek przyjęto z tem uzupełnieniem ze strony r. m. Feintucha, aby mimo zawarcia kontraktu na rok, zastrzeżono gminie na lat 3 prawo nabywania kamienia po tych samych cenach.

Wymierzono dalej emerytury dwom wdowom po urzędnikach Magistratu, mianowicie wdowie po naczelniku Wydziału rachunkowego 900 złr. od 1go grudnia 1884 r. i wdowie po ekspedytorze Magistratu 500 złr. od 1go lutego 1885.

Na odpowiednie wnioski sekcyi prawniczej, przedstawione przez r. m. prof. Dra Kasparka i p. Poledniaka, adjunkta, upoważniono syndyka miasta do wytoczenia procesu o własność części parceli w Dąbiu przeciw Jakóbowi Trynce oraz do wytoczenia procesu OO. Bernardynom o własność parceli, obejmującej 226 sążni kwadr.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski, jako sprawozdawca Komitetu Muzeum Narodowego, przedłożył Radzie szczegółowe sprawozdanie tegoż Komitetu, tak o czynnościach Komitetu, jak o stanie Muzeum. Sprawozdanie to, które podamy w obszerniejszem streszczeniu, zakończył sprawozdawca wnioskiem przyjęcia do wiadomości, przyznania sali „Langerówką“ zwanej dla Muzeum, a wreszcie stabilizowania służącego Muzeum i umundurowania go z funduszów miejskich. — Przyjęto. Przy tej sposobności zapytał r. m. Romanowicz, w jakiem stadyum znajduje się sprawa nabycia kamei i gem od p. Schmidta-Ciążyńskiego na rzecz Muzeum Narodowego. Sprawozdawca odpowiedział, iż sprawa ta po uchwaleniu przez Sejm subwencyi, musiała wejść na drogę ponownego porozumienia z p. Ciążyńskim, rokowania te zaś są już o tyle ukończone, iż sprawa zakupna przyjdzie przed Radę już na najbliższem posiedzeniu.

Na wniosek radcy Magistratu p. Szymkiewicza, uczyniony w imieniu sekcyi V, Rada uchwaliła: „Uznaje się kontrakt dzierżawy Błoń na ćwiczenia wojska z d. 30 stycznia 1881 r. za milcząco przedłużony aż do 31 marca 1886 r.“ — oraz przyjęła do gminy X. Juliana Drohojowskiego (taksa 10 złr.), panią Eleonorę Borodecką (taksa 25 złr.), panią Olimpię Chołodecką (taksa 10 złr.), i p. Józefa Tylko (taksa 10 złr.).

R. m. Epstein w imieniu sekcyi prawniczej wniósł bardzo ważną sprawę, bo usunięcie owych wstrętnych aktów licytacyi zprzed Sukiennic. — W sprawie tej wywiązała się bardzo żywa dyskusya, która faktami wyjaśniła, ilu to podstępów na szkodę licytowanego dopuszczają się spekulanci, czemu zapobiedzby mogło wybudowanie odpowiedniej sali i przeniesienie do niej wszelkich licytacyj. Budynek taki musiałby być kosztownym i dającym rękojmie bezpieczeństwa, dlatego na razie uchwaliła Rada, co za niezbędne uważać należy, mianowicie: 1) do sprzedaży wszelkich publicznych urządzić tymczasowe odpowiednie miejsce w ogrodzie poszpitalnym św. Ducha; 2) odbywanie licytacyj na placach publicznych nadal wzbronionem zostaje; 3) o wyznaczeniu tego miejsca zawiadomić, po stosownem jego urządzeniu, tutejszy c. k. Sąd; 4) ustanowić opłatę po 1% od uzyskanej ceny kupna, która bezpośrednio na ręce urzędnika, mającego nadzór nad tym gmachem, winna być złożoną; 5) polecić Magistratowi, względnie Budownictwu miejskiemu, aby na cel przyjęty wystawiło tamże krytą szopę wedle kosztorysu przez sekcyę ekonomiczną sporządzić się mającego.

W dyskusyi zabierali głos r. m. Birnbaum, Mirtenbaum, Feintuch, wiceprezydent Friedlein, Dr Rosenblatt (z którego poprawką przyjęto ustęp 1-szy), Muczkowski, Dr Machalski, Rehman, Dr Warschauer i JE. Dr Kopff.

Wiceprezydent p. Friedlein wniósł imieniem sekcyi ekonomicznej sprawę gruntów miejskich w Dąbiu. Ostateczne wnioski poprzedziło obszerne i gruntowne bardzo uzasadnienie w tej ważnej sprawie, zamkniętej wnioskiem 1) sprzedania na pniu drzewa rosnącego w odnośnych parcelach przez publiczną licytacyę, z warunkiem wykarczowania; 2) użycia parceli obejmującej około 4 morgi pod szkółkę drzew i oddania takowej w administracyę komisyi plantacyjnej i 3) zatwierdzenie układu z gminą Dąbie o wymianę wzajemną parcel. Wnioski te przyjęto.

Na tem posiedzenie zakończono.

Sprawy zagraniczne.

Anglia.

(*Dalszy ciąg Księgi Błękitnej*).

Parlamentowi angielskiemu przedłożono świeżo nową Księgę Błękitną, zawierającą dokumenta, — które różnią się tem od dokumentów księgi poprzednio przedłożonej, że kiedy poprzednia zawierała same dokumenta przeciw Niemcom zwrócone, nawet późniejszej daty od obecnych, — wyraźnie w celu wywołania dobrego usposobienia Izby w czasie rozpraw nad kwestyą sudańską, obecnie przedłożona, zawiera te dokumenta, które zawierają ustępstwa dla Niemiec, zapewne w celu uśmierzenia drażliwości, wywołanych dawniejszemi ogłoszeniami.

W szeregu dokumentów tego rodzaju, najważniejszym jest list Granvilla do posła angielskiego w Berlinie, Maleta, z d. 10 grudnia 1884 r., w którym rozwodzi się nad tem, jak się Anglia zapatruje na kolonie niemieckie Angra Pequenna, Kamerunu i wyjaśnia stosunki zachodzące w kraju Beczuana, jako niewymierzone przeciw interesom kolonij niemieckich, na wstępie zaś porusza sprawę wysp Samoa na Oceanie spokojnym.

„Hr. Münster,“ tak pisze Granville do Maleta, „zakomunikował mi list ks. Bismarka, w którym się użala na postępowanie nasze w sprawie wysp Samoa, względem Kamerunu i w Beczuanie, które ostatnie uważa za wymierzone przeciw interesom kolonii niemieckiej w Angra Pequenna. Hr. Münster dodał od siebie, że księcia Bismarka zastanawia tem bardziej takie postępowanie, — że Niemcy okazywały już dawniej Anglii przychylne chęci w sprawie egipskiej, a świeżo dały dowody swej względności w sprawie rzeki Niger.“ Dalej wyjaśnia Granville, że ks. Bismark nie ma przyczyny użalania się na Anglią, — bo ona działa w myśl danych swych przyrzeczeń i poczynionych koncesyj.

I tak w sprawie wysp Samoa zapewnia Granville, że Anglia nie myśli tam robić jakichkolwiek aneksyj, owszem, jak przyrzekła, szanować będzie zupełną ich niezależność.

W sprawie Angry Pequenny zapewnia Granville, że wyprawa angielska do kraju Beczuana ma tylko na celu zniesienie panującego tam rozbójnictwa, ale nie zamierza wcale zwrócić się ztamtąd do krajów Damawa i Namaqua, o których wie, że Niemcy chcą je z czasem przyłączyć do Angry Pequenny, na co już przystała i przyrzeczenia swego w tej mierze nie cofa.

Kolonia przylądka dobrej nadziei ma wprawdzie zamiar przyłączyć kraj Kolahani, który jest jej dla zapewnienia granic północnych potrzebny, ale ten nie przesięga 20 stopnia sz., po który iść mają, podług urzędowego ogłoszenia, posiadłości niemieckie. Niema więc powodu do jakichkolwiek podejrzeń o złe zamiary przeciw obszarowi, jaki z czasem ma należeć do Angry Pequenny.

Tak samo uznała już Anglia posiadłości Niemiec w Kamerunie i możność przyszłego rozciągnięcia ich aż do Old-Calabar i Cross, nie myśli w tej mierze stawiać żadnych zapor i cieszy się z sąsiedztwa Niemiec z krajem Victoryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca.

JE. X. Biskup Dunajewski wczorajszym wieczornym pociągiem pośpiesznym powrócił z Wiednia.

— **Władysław Zeleński**, który wczoraj ze Lwowa powrócił, powitany został na dworcu kolei przy dźwiękach orkiestry Wrońskiego przez liczne grono przyjaciół i wielbicieli, którzy mu wręczyli wieniec srebrny, oraz batutę, przez artystów krakowskich ofiarowaną. Na liściach wieńca, dedykowanego twórcy *Konrada Walenroda*, czytać można było następujące nazwiska ofiarodawców: Janczewscy, Krzymuscy, Bochenkowie, Straszewscy, Antoniowie Potoccy, Bogdańscy, Michalska, Morelowski, Dyon. Skarzyński, And. Zamoyski, Zygm. Cieszkowski, Milieska, Stojowska itd. Oprócz wymienionych pań, przybyła także na powitanie kompozytora księżna Marcelina Czartoryska. Wieczór spędził p. Żeleński na muzykalnem zebraniu u hr. Z. Cieszkowskiego, gdzie wnoszono toast na cześć twórcy *Walenroda*, wyrażając nadzieję, że ta pierwsza jego opera będzie zapowiedzią całego szeregu innych, które muzyce polskiej zdobędą z czasem w sztuce nowoczesnej stanowisko podobne do tego, jakie już sobie zapewniło malarstwo. Dawny Resurs krakowski postanowił dać w przyszłym tygodniu ucztę dla kompozytora, który jest od lat kilku jego członkiem.

— **Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.** D. 5 b. m., jak już donieśliśmy, odbywały się wybory z małego handlu. Komisya wyborcza do dziś dnia jeszcze pracuje nad skrutynium i znajduje liczne nadużycia na bardzo wielu kartach, tak, iż nawet jest mowa o wniesieniu unieważnienia ze strony komisyi. O ile w tej chwili przewidzieć można, weszliby do Izby z kategoryi małego handlu tak z okręgu krakowskiego, jak tarnowskiego, wyłącznie izraelici.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że d. 5 marca wybrani zostali na członków do krak. Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z małego handlu kategoryi III, okręg I krakowski: Epstein Juliusz 839 głosami, Holzer Aron 839 gł., Rittermann Salomon 436 gł., Hollender Mendel 366 gł. Z okręgu II tarnowskiego: Merz Wilhelm 590 gł., Ringelheim Hermann 585 gł.

— **Stypendya.** Z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego przedłużył Prezydent miasta stypendyum w kwocie 150 złr. p. Piotrowi Kozłowskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły wyższej realnej, a to na rok szkolny 1884—85. W fundacyi tej, przeznaczonej dla uczniów szkół ludowych, realnych, technicznych, oraz uczniów Wydziału medycznego i filozoficznego, urodzonych z rodziców włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich, opróżnione zostały obecnie cztery stypendya (jest ich wszystkich 15) po 150 złr. i rozpisanym został konkurs z terminem po dzień 25 kwietnia 1885 r. Podania należy wnieść do Prezydenta miasta za pośrednictwem dyrekcyj szkół, względnie senatu akademickiego. Uczniowie ze szkół ludowych, przechodzący do gimnazyum, tracą stypendyum.

— **XV walne zgromadzenie** członków tutejszego Towarzystwa Zaliczkowego odbędzie się jutro w niedzielę d. 8 b. m. o godzinie 3ej po południu w sali Rady miejskiej.

— **Na pomnik X. prałata Goliana** złożyli do dnia dzisiejszego na ręce X. infułata kościoła Najśw. P. Maryi: hr. Helena Małachowska 50 złr., X. Rezler 10 złr., XX. Misyonarze z Kleparza 50 złr., XX. Wikaryusze z Rajczy dla swego profesora 6 złr., hr. Grochelska i Oskierko 50 złr., X. J. J. 5 złr.

— **Zgromadzenie** rzemieślników i przemysłowców zwołanem zostało na niedzielę d. 8 b. m. godzinę 10 rano do sali Stowarzyszenia rzeźników. Celem zgromadzenia jest wysłuchanie memoryału, wypracowanego w sprawie upadku rękodzieł i przemysłu, a przeznaczonego dla c. k. Namiestnictwa we Lwowie. Na zapraszających plakatach podpisani są: r. m. Armółowicz, Bogacki, wiceprezydent Friedlein, Głowacki Wacław i p. Kornecki Wincenty.

— **Czytelnia młodzieży katolickiej** urządza, jak corocznie, dla uczczenia swego protektora X. Biskupa krakowskiego w oktawę jego imienin, wieczór muzykalno-deklamacyjny. Instytucya, ta stanowiąca ognisko dla młodzieży szkół średnich, zasługuje swym kierunkiem na poparcie i sympatye. Młodzi członkowie czytelni przedstawią sceny z utworów Mickiewicza i Słowackiego — obok produkcyj muzykalnych.

— **Dzisiejszy numer** (54) *Nowej Reformy* skonfiskowany został przez Prokuratoryę państwa.

— **Wystawa fantów**, przeznaczonych na loteryę odbyć się mającą na rzecz domu przytułku dla ubogich w Podgórzu, otwartą zostanie jutro w sali miejskiej szkoły w Podgórzu i trwać będzie przez trzy dni.

— **„Przegląd“** nie nadszedł wczoraj do Krakowa. W dziś odebranym numerze czytamy: „Wczorajszy numer *Przeglądu* skonfiskowany został przez c. k. Prokuratoryę państwa za artykuł, w którym była mowa o lwowskiej Radzie miejskiej i o żywiołach, które tę Radę opanowały“.

— **Złote wesele** obchodzili w d. 24 lutego znani z rzadkiej zacności i powszechnie w całej ziemi Sanockiej kochani, czcigodni staruszkowie, pp. Franciszkowie Ritterschildowie. Oprócz najbliższej rodziny, syna, trzech zamężnych córek, wnuków i zięciów, przybyła na uroczystość tę z okolicy i dalszych stron ogromna ilość osób, pragnących zamanifestować przywiązanie i cześć dla zacnych jubilatów. Między gośćmi krewnymi znajdował się p. Henryk Kieszkowski z Krakowa. Po odbytym w Jaćmierzu rzewnym obrzędzie kościelnym, w czasie którego odczytano obszerny list z błogosławieństwem od X. Biskupa przemyskiego, podejmowali pp. Ritterschildowie zgromadzonych gości z prawdziwie staropolską serdecznością u siebie, w pobliskiej wiosce Bażanówce.

— **O zgonie we Lwowie księgarza Karola Wilda** zawiadamia nas odebrany telegram. Z tego powodu otrzymujemy następujące pismo: Była to postać wyjątkowa. Szlachetny, uczciwy, lgnący do wszystkiego, co piękne i nieskalane, śp. Karol Wild szedł drogą pracy z wielkiemi nadziejami, z poświęceniem wielkiem, a skończył rozczarowaniem. Zachowałem dom jego w pamięci w latach 1855—62 w dobie rozkwitu działalności jego. On objął po ojcu księgarnię, prowadzoną dotąd przez opiekuna. Odebrał zakład przygnieciony ogromem długów, z których wybrnąć wypadało. — Walka z uporządkowaniem zaniedbanego interesu, nie ustraszała go. Nie uląkł się tego, czego księgarze polscy lękają się. — Nakładał na dzieła polskie naukowe, i hojnie opłacał pracę autorów. Ożeniwszy się, z czarującą wdziękiem i niezwyczajnego talentu muzykalnego, panną Maciejowską, uczennicą Mikulego, umiał małe mieszkanko swoje uczynić przybytkiem sztuki i literatury. — Cokolwiek było odznaczającego się w dziedzinie literatury lub muzyki, odbywało chrzest w gronie rodziny Karola Wilda. Tu były pierwsze tryumfy skrzypka Biernackiego, tu Szujski obmyślał plany historyi, tu Kornel Ujejski pisał tekst do mazurków Szopena, tu M. Romanowski czytał pierwsze akta *Popiela i Piasta* A już nie było serdeczniejszych przyjaciół, jak Szajnocha z Karolem Wildem. — Że literatura poważna, rozumna dźwignęła się we Lwowie, że otrzęsła się z naleciałości rozpasanej, wyuzdanej szkoły roku 1848, zawdzięcza to nie przeważnie, ale jedynie Karolowi Wildowi. — Każdą rzecz dobrą chwytał w lot, każdą uczciwą pracę przygarniał, każdemu początkującemu dawał otuchę i pieniężne poparcie. Że sam na dobroci serca, na marzycielstwie swojem, na entuzyazmie dla sztuki, źle wyszedł, to rzecz naturalna. Serce nie rachuje się. On miał wielkie serce, więc nie rachował się. Nadużywano serca, i o ruinę go przywiedziono. Dla mnie on zawsze w pamięci, bo podobnych ludzi, drugi raz w życiu już się nie napotyka.

Estreicher.

— **Na zakończenie rozpraw Towarzystwa rolniczego** we Lwowie odbyła się owacya dla prezesa tegoż Towarzystwa księcia Adama Sapiehy. P. Henryk Janko zabrał głos i wykazał liczne zasługi prezesa na różnych polach pracy obywatelskiej książę Sapieha dziękując mówił o duchu ofiarności polskiego obywatela, że tą drogą postanowił iść i nigdy z niej nie zboczyć. — Gorące słowa prezesa, pełne wiary w przyszłość i zachęty do wytrwania wzbudziły wielki zapał w niezwykle licznem zebraniu bo 200 obywateli wiejskich.

— **W sprawie sprzedaży** *Gazety Narodowej*, po oficyalnej nocie p. Platona Kosteckiego, którą już powtórzyliśmy, nastąpił tegoż manifest, z którego dowiadujemy się, że p. Kostecki jest duchownym spadkobiercą p. Jana Dobrzańskiego w *Gazecie Narodowej* i że będzie ona „nadal, to jest tak samo jak pod sterem p. Dobrzańskiego pismem niezawisłem, którego jedynym celem zdrowy pożytek dla narodu.“

— **Cesarzewiczowstwo Austryaccy w Damaszku.** Jak wiadomo z telegramu, Cesarzewiczowstwo przybyli we wtorek w najlepszem zdrowiu do Beyrutu, zkąd udali się do Damaszku. Tym sposobem spełnił Cesarzewicz przyrzeczenie dane mieszkańcom byłej stolicy kalifów przy sposobności swojej pielgrzymki do Jerozolimy. Wówczas w nadziei, iż Cesarzewicz z powrotem z Jerozolimy wstąpi także do Damaszku, utworzył się tam komitet, na którego czele stanął Musa, najstarszy syn znanego bohatera algierskiego Abdel-Kadera. Komitet ten poczynił był obszerne przygotowania dla godnego powitania potomka przesławnej dynastyi. Cesarzewicz niestety nie mógł wówczas rozszerzyć swojej podróży wschodniej do Damaszku, kazał przeto wyrazić komitetowi podziękowanie i zapewnienie, iż prędzej czy później wywiąże się z przyrzeczenia i to o ile możności w towarzystwie swojej małżonki. Otóż Cesarzewicz uczynił zadość obietnicy i przebywa obecnie wraz z małżonką w murach Damaszku. Dostojni podróżni nie zajechali do pałacu rządowego, który jest szczupły i niewygodny, lecz do hotelu utrzymywanego przez Greka. Cesarzewicz jest drugim z rzędu księciem Austryackim, odwiedzającym dawniejszą stolicę kalifów; pierwszym był ś. p. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian, który około 1860 r. zaszczycił to miasto swoją obecnością. W Damaszku mieszka kilku poddanych austryackich.

— **Pojedynek.** W Raab na Węgrzech odbył się między porucznikami huzarów hr. Janem Palffy i hr. Piotrem Szapary krwawy pojedynek na pistolety, w którym hr. Szapary ciężko raniony został kulą w piersi. Warunkiem była jednorazowa zamiana kul bez postępowania naprzód. Przeciwnicy chcieli już poprzednio w Preszburgu sprawę załatwić, policya jednak przeszkodziła. Raniony jest, według późniejszych doniesień, w niebezpieczeństwie utraty życia.

— **Z Paryża.** Dr. Ksawery Gałęzowski, ziomek nasz, słynny okulista w Paryżu, otrzymał w tych dniach w darze od grona Francuzów piękny utwór sztuki w terakocie z napisem: „Doktorowi Ksaweremu Gałęzowskiemu na pamiątkę stotysiącznego chorego w jego klinice“. Pomiędzy ofiarodawcami znajduje się i słynny Pasteur. Z tego powodu pisze *Dziennik Poznański*: „Jeśli się pomyśli, że tylu cierpiących, starań i pomocy uczonego naszego doznało, że tylu osobom wzrok on powrócił, a przynajmniej od straty jego ich zabezpieczył, zgodzić się trzeba, że zasługi takiego męża stokroć są ważniejsze, aniżeli przewagi wojenne wodza, co takąż samą ilość ludzkich istot dla własnej dumy, lub dla zadosyćuczynienia rozkazowi na polu bodajby najsławniejszych walk kładzie“.

Obsadzenie katedry literatur słowiańskich w College de France po emerytowanym panu Aleksandrze Chodźce, jest już faktem dokonanym. Stanowisko to, jak było zresztą do przewidzenia; zajmie znany francuski slawista p. Louis Leger. Prelekcye Legera rozpoczną się mają już w marcu, albo najpóźniej w kwietniu.

— **Cesarzowa Eugenia**, jak donosi telegram z Londynu z 3 b. m., o mało nie uległa wielkiemu wypadkowi. Podczas przejażdżki w okolicy Farnborough, konie u powozu, którym jechała, spłoszyły się i jeden z nich padł nieżywy, uderzywszy się o wóz. Cesarzowa prócz przestrachu nie doznała żadnej szkody, stangret odniósł kilka ran lekkich.

— **Efekt sceniczny** na jaki chyba żaden teatr na świecie zdobyć się nie potrafił, można oglądać w San Francisco. Treścią dramatu jest zatarg francusko-chiński. Wśród ogólnego chaosu wciąga dwóch drabów chińskich francuskiego żuawa na scenę i kładzie go twarzą do publiczności a grzbietem do góry. Obydwaj oprawcy, którzy biedaka przywlekli, pozbawiają go części jego ubrania i *a tempo* zaczynają szumieć i świszczeć w powietrzu bambusy, a leżący artysta wyje i ryczy jak najęty, albowiem sprawa traktowaną jest całkiem na seryo. Ah-How-Long, takie jest nazwisko artysty, który tę rolę męczeńską trzy razy tygodniowo grywa, otrzymuje oprócz zwykłej gaży dwa dolary honoraryum za każdy występ; a ponieważ przedstawienia odbywają się co drugi dzień, ma więc czas pomiędzy jednym występem a drugim odpocząć na laurach.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8go: *Dziecię szczęścia*, komedya w 5 aktach, Karoliny Birch-Pfeiffer; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem po niedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 6go marca pochmurno, chwilami deszcz; term. od 1·0 doszedł do 8·5 C. Barometr bardzo nisko; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 726·2 millim., term. 7·4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 8go marca: ś. Jana Bożego; w poniedziałek 9go: ś. Franciszki Rzym. wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Ostatni zeszyt Przeglądu Polskiego

zaliczyć należy do najbogatszych numerów tak pod względem znakomitych artykułów, jak też i wysoce zajmującej ich treści, tego pisma, które dzięki licznym siłom naukowym, jakie skupiło około siebie i rozumnemu wewnętrznemu gospodarstwu, stało się wydawnictwem o tyle poważnem i nauczającem, o ile ongi było świetnem i rozgłośnem.

Przedewszystkiem zapisać winniśmy dokończenie artykułu, którego wysokie i niezwykłe zalety nieraz już mieliśmy sposobność podnieść: *Barzykowski o powstaniu 1830 r.* przez P. P. Dokończenie wszelkie rzeczy niepospolitej jest nieraz niebezpiecznem, bo łatwo bardzo może nie odpowiedzieć założeniu, tak jak znakomitego człowieka, ostatnie słowo. Tym razem jednak nie sprawia ono zawodu, przeciwnie tak pod względem formy jak stylu, obrazowości i siły, nosi jeszcze bardziej, niż poprzednie artykuły piętno niepospolitości i niezwykłej bystrości w sądzie o wypadkach i ludziach, — dalszej przeszłości a zwłaszcza, co nieraz jest trudniejszem, sprawiedliwości w ocenieniu czynności i powodów działania stronnictw i ich przedstawicieli.

Aby się przekonać o świetności stylu i polocie myśli, dość przytoczyć ostatnie słowa artykułu:

„Cerwantes pisząc jedną już tylko ręką nieśmiertelne swoje dzieło, mówi: „straciłem rękę pod Lepanto, ale co to znaczy obok wspomnienia, że się w bitwie pod Lepanto było. — Ręki nie straciłem, arcydzieła nie napisałem, ale Bogu dzięki, że na starość wspomnieć mogę: byłem pod Grochowem, pod Dębem i pod Warszawą.“ Tem to wzniosłem wspomnieniem młodości, bo wspomnieniem walki z wrogiem, kończy się ten znamienity artykuł, który do świetnych objawów w literaturze bieżącej niezawodnie zaliczyć należy.

Jeżeli jednak w wzmiance naszej daliśmy pierwszeństwo rzeczy, która równie ze względu na przedmiot jak i formę przypomina pełną uroku przeszłość, to przyznać musimy, że na czele ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego* znajduje się artykuł mający dla nas w chwili obecnej już nie tylko artystyczną wartość i wdzięk przeszłości ale w swej krótkiej treści praktyczną wielce doniosłość, bo żywe i aktualne zastósowanie do sprawy publicznej, do rzeczywistości i tej teraźniejszości, które niestety i mniej pięknie i mniej mądrze, a nawet nieraz mniej szlachetnie niż przeszłość przedstawia się, lecz o którą troska i baczność o nią są nieubłaganemi obowiązkami dla ludzi politycznych i obywateli słuchających głosu interesu narodowego i przekonań które przedstawiają w walce z przeciwnikami a pod niebezpieczeństwem zawodów, do których przywykli, które zatem rozczarować ich nie zdołają. Artykuł, o którym mówimy jest pióra profesora Bobrzyńskiego, nosi tytuł *Nowa Doktryna* i jest napisany z okazyj pisma p. Henryka Lisickiego, umieszczonego w zeszycie lutowym *Przeglądu Powszechnego* o pracy p. Bobrzyńskiego nad memoryałem politycznym Jana Ostroroga.

Nie idzie nam tu — jak zresztą zdaje się, nie szło autorowi artykułu o polemikę, która go wywołała, ale o zdrowe polityczne myśli w nim zawarte o znajdujące się tam odparcie zarzutów chorobliwych, czynionych rozumowi politycznemu przez wszystkie zadawnione, zwykle nie w porę występujące na jaw polityczne nawyknienia społeczności naszej, o ocenienie należyte, które ten artykuł zawiera, motywów postępowania i zachowania się tych co zdają się nieraz zapominać że u nas od pisania do czynu bliżej jest niż gdzieindziej i zdają się zapoznawać, że odpowiedzialność pióra jest równie wielką jak działania. Oto nam idzie, idzie nam o usłyszenie sądu słusznego a celu tego dopniemy przytaczając ustępy artykułu, którego głównym przedmiotem jest rozprawa z tym kierunkiem pseudo-konserwatywnym, który wpierając w innych bałwochwalstwo wszechładzy państwa, staje w obronie społeczeństwa.

„Niedość nam zatem słusznej walki z wszechwładzą państwa, lecz pod jej pozorem wytoczyć powinniśmy nieubłaganą walkę państwu nowożytnemu, każdy jego objaw potępiać i ścigać, — a walką tą zasłużymy się dopiero, komu? Ludzkości, czy też naszej narodowej sprawie?

Gdybyto jeszcze szło o ludzkość, pojmowalibyśmy taką walkę wytoczoną państwu. Tam, gdzie istnieją potężne narodowe państwa, gdzie one spełniają całe swoje zadanie, a niezadowolnione niem wdzierają się w zakres Kościoła, gminy, rodziny, tam pojmujemy stronę przeciwną, która w zapale walki staje na drugiem krańcowem stanowisku i z państwem nowożytnem jako takiem walczy. — Tam w jednym i tymsamym narodzie istnieją rzeczywiście dwa przeciwne obozy: państwowy i społeczny, i oba w nieustannej walce ciągle się równoważą. Tam walka wydana państwu z pewnością go nie wywróci, tylko niektóre jego ostrości złagodzi. — Gdybyśmy też i my posiadali nasze własne państwo i cierpieli pod jego uciskiem, gdybyśmy mieli naszego Bismarka i całą rzeszę jego zwolenników, to pojmowalibyśmy zupełnie stronnictwo przeciwne, któreby w zapale walki posuwało się aż do zupełnej negacyi państwa nowożytnego. Nie mając jednak państwa, żyjąc w tak odmiennych warunkach, musimy się zapytać, czy wolno nam przykład obcy ślepo naśladować. Nie stawia tego pytania p. Lisicki, lecz przenosi na nasz grunt odgłos owej walki z państwem, tak jak go doszedł z zagranicy, oczywiście nie z nauki i z historyi poważnej, bo te muszą po nad walkę się wznosić, ale z dyskusyj parlamentarnych i rozlicznych pism politycznych. — Przenosi go niewolniczo, a o skutkach jego dla sprawy naszej najzupełniej milczy.

„Zapytajmy, — jaki wpływ owa walka z państwem, owa doktryna walki zaszczepiona w nasze umysły, mogłaby wywrzeć na stosunki nasze rzeczywiste w tym krótkim przeciągu czasu, jaki nas jeszcze dzieli od ogólnego kataklizmu państw europejskich. Ocenimy to najlepiej, jeśli się spytamy, jakiemu z istniejących obecnie u nas stronnictw nowa doktryna spieszy rzeczywiście z pomocą?

Zdawaćby się mogło, że tak zwanym konserwatystom. Wszak wyszła ona z obozu konserwatywnego Zachodu, pod firmą konserwatywną występuje, ma być ulepszoną postacią konserwatyzmu w Polsce i zwolenników swoich z pośród konserwatystów polskich pragnie rekrutować. Czemżeto jednak jest właściwie konserwatyzm polski?

Zapewne, — podstawą jego jest poszanowanie wszystkiego tego, co nam zdrowem i dobrem w spuściżnie pozostawiła przeszłość, a więc wiary, języka, oświaty i obyczaju. Ale na tem nie dosyć. Stronnictwo musi mieć swoją taktykę, a taktyka ta jest dziś główną istotą i spójnią stronnictwa konserwatywnego w Polsce. Do niedawna ogół naszego społeczeństwa trzymał się zasady, że nie godzi się nam korzystać z koncesyj politycznych, które nie odpowiadają formułkom konstytucyjno-liberalnym, lub których nam w ogóle obcy rząd użycza. Żywotność miał naród objawiać zapomocą powstań, które też miały na celu nie tyle wybicie się na wolność, do czego najczęściej żadnych nie było widoków, ile manifestacyę i budzenie narodowego uczucia i ducha. Tej doktrynie, opartej na liberalnych zasadach, mimo że pomijała wszelkie praktyczne względy, nawet ludzie przekonań konserwatywnych ostatecznie ulegli i schlebili. Potrzeba było dopiero strasznych doświadczeń, potrzeba było zupełnego zwrotu na polu naukowych, a mianowicie historycznych badań, ażeby ją zachwiać i obalić. Faktem jest, że formułki konstytucyjne i liberalne przestały być dzisiaj dla wielkiej części społeczeństwa polskiego dogmatem narodowej wiary. Faktem jest, żeśmy, chociaż nie wszyscy, zrozumieli doniosłość, jaką najmniejsza polityczna instytucya, złożona w nasze ręce, może mieć dla obrony i rozwoju tego, co narodowi najdroższem, tego, co stanowi o jego bycie i przyszłości. Nie pytamy się, kto nam daje polityczną koncesyę, nie pytamy, czy ona odpowiada tym lub owym ideałom, lecz pytamy się, jaki z niej społeczeństwo polskie może odnieść pożytek, i dążymy do tego, ażeby ją ile tylko podobna wyzyskać.

W tej taktyce postępowania leży istota naszego stronnictwa konserwatywnego lub, mówiąc lepiej, stronnictwa organicznej pracy, w tem podniesieniu rzeczywistości po nad teoryę, względów praktycznych po nad doktrynę, działania po nad frazes. Nie pytamy się, jakim się kto oddaje filozoficznym spekulacyom i marzeniom, — lecz patrzymy, jak działa na polu narodowej pracy. Po tem się poznajemy. Nie zapominamy też, że w walce z doktryną powstało nasze stronnictwo, a wierzymy, że o zmysł praktyczny rozbić się musi frazes, o cywilną odwagę zakus terroryzmu i potwarzy.

W rękach tego stronnictwa spoczywa dzisiaj niewątpliwie ster narodowej sprawy, chociaż utrzymanie się przytym sterze kosztuje je jeszcze nie mało pracy i wysiłku. Obóz tak zwany liberalny znajduje się wprawdzie w chwili zupełnego rozkładu. Dobija go broń obosieczna potwarzy i skandalu, której się chwycił; zdziera z niego urok w Galicyi *Neue freie Presse*, pod której patronat się uciekł i z której czerpie swoje argumenta. — Ale w tej chwili przejścia, ilużto jeszcze ludzi chwiejnych pomiędzy oboma obozami się waha. — Jedni, konserwatyści czynem i przekonaniem, sądzą, że nie nadeszła jeszcze chwila, ażeby przeciw doktrynie liberalnej wystąpić wręcz i otwarcie; drudzy mienią się konserwatystami i są nimi w teoryi, ale gdy przyjdzie do działania, postępują przeciwnie. A cóż dopiero mówić o tym całym szeregu, który sam nie wie czego chce i z bałamuctwa robi swoją zasadę. Wszak niedawno czytaliśmy w piśmie publicznem zdanie, że wykrycie błędów naszej przeszłości, wypowiedzenie prawdy było potrzebnem i koniecznem, ale tylko

chwilowo; skoro zaś uczynili to już raz Szujski, Kalinka i inni, to dość już na tem; zacznijmy więc znowu pisać historyę jak dawniej, a więc wbrew prawdzie i przekonaniu z czarnego robić białe. Przepraszam czytelnika za ten mimowolny epizod, który dałby się rozciągnąć i mnóstwem przykładów objaśnić. Taka jest chwila obecna. I oto w tej chwili doktrynerom liberalizmu przybywa u nas nowy, oddawna oczekiwany sprzymierzeniec.

Widoczne bowiem — że nowa doktryna, którą w artykule swoim głosi p. Lisicki, a inni z pewnością dobitniej jeszcze wyłuszczą, z konserwatyzmem polskim, z rzeczywistem zaszanowaniem i pomnożeniem siły narodowej nic wspólnego nie ma. Chociaż ona też pod konserwatywną występuje szatą, to pierwszem jej dziełem praktycznem jest stworzyć rozdział w obozie konserwatywnym i przeciw dotychczasowej jego taktyce się oświadczyć. Pierwszym jej sukcesem, już dzisiaj widocznym, jest radość, z jaką dzienniki nasze pseudoliberalne powitały zaraz jej pierwsze przedtem już ogłoszone objawy. Że jedna doktryna jest liberalną, druga konserwatywną, to rzecz podrzędnej wagi. Istotnem jest tylko to, że obie są doktryną, — która stawia się po nad rzeczywistość i w niej widzi swego największego wroga.

Są jednak pomiędzy niemi i dalsze podobieństwa, które się tłómaczą tem, że obie są przeniesione z zagranicy i obie na jednym i tymsamym gruncie się przyjmują. Ten grunt polski ma to do siebie, że podstawą jego są nerwy. Kto je rozstroił i kiedy, czy Zygmunt August, czy kto inny, nad tem napróżno męczy się dotychczas historya. Faktem jednak jest, że najsilniejszym akordem, który się niegdyś na tych nerwach odzywał, był strach szlachty przed *absolutum dominium* królów własnych. Wszystkie prądy polityczne, które do nas przychodziły z Zachodu, tym się ostatecznie odzywały akordem. Jezuici, którzy przybyli do nas z pięknym i zdrowym politycznym programem, niebawem zagrali na tę nutę i jeszcze za życia Skargi z kazań jego sejmowych wyrzucili wspaniałe kazanie „o monarchii.“ Teorya kontraktu socyalnego, która we Francyi doprowadziła do despotycznych rządów konwentu, u nas za pośrednictwem Wielhorskiego służyła do tem większej apoteozy złotej wolności i anarchii. Konstytucyonalizm późniejszy przez partyę kaliską ubezwładnił działanie ostatniego rządu polskiego, któryśmy mieli w Królestwie kongresowem; pracował nawet w najlepsze nad rozstrojeniem rządu w powstaniu 1830 r. Formułki liberalne dostarczały ostatecznie pozoru do walki z rządem i państwem, które w naszych własnych spoczywały rękach.

Dziś te formułki zupełnie się przeżyły; ale od czegóż nowa doktryna odpowiadająca duchowi czasu, niby ultra- konserwatywna. I ona do tegoż samego dąży celu, w miejsce dawnego *absolutum dominium* stawia nazwę modną *wszechwładzy państwa*, a jak pod pierwszem, tak i pod drugiem hasłem kryje się niechęć i odraza do rządu i państwa jakiegokolwiek. Gdyby się ona szerzej rozpostarła, to na skutki jej praktyczne mianowicie w Galicyi niedługo będziemy czekali. Zjawi się w sejmie projekt ustawy szkolnej, oczywiście w ramach podyktowanych ustawą zasadniczą austryacką, a więc z przymusem szkolnym itd., to nowi doktrynerzy konserwatywni nie będą wcale zważać, że inna ustawa jest niemożebną, że projekt czyni zadość naglącej potrzebie, że poziom moralny i umysłowy ludu naszego niezmiernie podźwignie, że sprawę narodową o jeden krok naprzód popchnie, będą głosować przeciw niemu, bo nie przeniosą na sobie; żeby mieli uznać przymus szkolny, wstrętny objaw omnipotencyi państwa. Takich przykładów można przytoczyć mnóstwo, a tak „omnipotencya państwa“ odegra rolę dawnego *„absolutum dominium.“* Strach przed tamtem stał się przyczyną, żeśmy utracili wszelkie *dominium* tj. państwo, pozostał tylko naród.“

„Cała praca historyczna dzisiejsza przekonywa nas, że niema teoryi bezwzględnie dobrej, że teorye dla dobra narodu, nie zaś naród dla pewnej teoryi istnieje.“

„*Wszechwładzy* państwa nikt nie głosi i chwali, bo chociażby w teoryi był jej najgorliwszym wyznawcą, to przecież w historyi *polskiej* mówić o niej nie może, bo nie ma żadnej sposobności; ale mówi o rządzie i państwie, mówi poważnie i bez przekąsu, bo rozumie doniosłość tych czynników dla narodu, który je stracił i który na każdym kroku, dziś więcej niż kiedykolwiek czuje, co na tem stracił. Spełnia tu historyk wielkie zadanie, bo społeczeństwu, które nie ma sposobności w praktyce kształcić się politycznie, daje możność nabycia pewnego politycznego doświadczenia na podstawie praktyki jego dawnej czyli jego historyi.“

„Mógłby tylko ktoś zarzucić, że p. Lisicki w artykule swoim całej sprawy nie postawił tak zasadniczo, jak ja obecnie ją stawiam. Na to powtórzę, że artykuł ów nie jest ani przypadkowym, ani odosobnionym. Nie odrazu też nowa doktryna się tworzy, nie odrazu cały swój aparat i wszystkie konsekwencye odsłania. Jedna z tych konsekwencyj, a mianowicie sąd p. Lisickiego o Ostrorogu wystarcza jednak do tego, ażeby sobie całą teoryę uzmysłowić i jej doniosłość ocenić. Kto przebieg rzeczy śledzi uważnie, temu ten zwrot nowy nie jest rzeczą nieznaną. Mówił o nim już ś. p. Józef Szujski w ostatnich latach przed swoim zgonem, człowiek, którego o brak zasad konserwatywnych, o brak religijnego ducha nikt nie posądzi, a mówił z goryczą. Pamiętam jeszcze kilka wierszy z satyry, którą raz czytał w małem kółku, mierząc w nową doktrynę, i niemi pismo niniejsze zamknę:

„Toć dziś grozy we własnej nie czujem obronie,
W uczuciowych tam jeden wątpliwościach tonie,
Drugiemu posłyszana przeszkadza doktryna
. . . .
Miła dobroć! Gdy szyku na nieprzyjacioły
Potrzeba, ona strzela — do własnej stodoły.“

Dodajmy, że po artykule: *Barzykowski o Powstaniu 1830 r.*, który następuje po *Nowej Doktrynie* znajdują się St. Tarnowskiego *Szujskiego lata szkolne* a damy wyobrażenie o świetności, doniosłości treści i aktualności ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego*, z którego zdaje się wznosić jak by wywołany duch Szujskiego, tego nigdy niezapomnianego założyciela pisma co pozostał tak pięknie wiernym zasadniczej myśli z której ono powstało i umiał tak mężnie i szlachetnie nadstawiać piersi gdy szło o jej obronę a zwłaszcza, zasłonięcie przed tą dobrocią co strzela — do własnej stodoły wtedy, kiedy już wszyscy nieprzyjaciele wszystkie do niej wystrzelali ładunki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wykład prawa karnego ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich“ przez Dra Edmunda Krzymuskiego, prof. uniw. jagiel. (tom 1szy) opuścił świeżo prasę.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił jednogłośnie, jak się dowiadujemy, przedstawić na profesora fizyologii w miejsce ś. p. G. Piotrowskiego — p. Napoleona Cybulskiego, od sześciu lat asystenta prof. Tarchanowa w medyko-chirurgicznej akademii w Petersburgu. P. Cybulski jest Polakiem, urodzonym w gubernii Mińskiej i wydał wiele cennych rozpraw fizyologicznych.

Nr. 10 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiej. Obrzut: Przyczynek do etyologii gruźlicy. Z kliniki chirurgicznej prof. Dra Mikulicza w Krakowie. Trzebicky: Przyczynek do nowotworów szczęki (dok.). Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. XV. Dzieciobójstwo. Oceny i sprawozdania. Posiedzenie Tow. lek. gal. Maciej Józef Brodowicz, rys biograficzno-historyczny (c. d.). Wiadomości statystyczne i ogólno lekarskie. Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik X. Zygmunta Goliana złożyli: N. Taczanowska, A. Cichowicz z Poznańskiego, H. Brandowska, K. Baranowski po 1 złr., X. Dr J. Bąba 2 złr., hr. Teresa Wodzicka 10 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 stycznia 1885 roku . . . . złr. 8,302,845 c. 12
Procent skapitalizowany za drugie półrocze 1884 r. . . . . 166,521 c. 72
Od 1 do 28go lutego 1885 r. złożono . . . . złr. 220,805 c. 25
Razem złr. 8,690,172 c. 09
Od dnia 1 do 28 lutego 1885 r. zwrócono . . . . złr. 251,413 c. 10
Stan wkładek dnia 28go lutego 1885 roku . . . . . . złr. 8,438,758 c. 99

Namiestnictwo ogłasza: W wykonaniu postanowień § 10 (ust. 1, 2) ustawy z dnia 29 lutego 1880 i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 kwietnia 1880 dz. p. p nr. 35, 36, oraz odnośnie do tut. rozporządzenia z dnia 22 grudnia 1884 l. 79.877, ustanawia się prowizorycznie na linii kolejowej Gorlice-Zagórzany, stacyę w Gorlicach, a na linii kolejowej Jarosław-Sokal, stacyę w Uhnowie, jako stacyę do ładowania i wyładowania przeżuwaczów, oraz mięsa surowego z bydła, cieląt, owiec i kóz.

„**Rodzeństwo**“, najnowsza powieść J. I. Kraszewskiego w 2 tomach cena 2 złr., dla prenumeratorów *Czasu* tylko 1 złr. 56 cent. Do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Na wieś.

Wszystkim osobom mieszkającym na wsi polecamy najusilniej, aby zawsze miały w domu pudełko pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta celem używania w razie nagle zjawiających się nieregularności (w zatkaniu, wzdęciach, napływie krwi, cierpieniach wątroby i żółci i t. p.) tego pewnego i niebolesnego środka domowego i leczniczego (do nabycia w aptekach pudełko po 70 cent. w Krakowie w aptece W. Redyka). Należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta. (224-2-2)

NADESŁANE. (110)

„**Kraju**“ petersburskiego Nr. 7 wyszedł z druku i zawiera:

Słowo wstępne: Ostatnia faza stosunków nadbałtyckich. **Sprawy bieżące**: O prawie 27 grudnia. Uroczyste posiedzenie słowiańskiego Tow. dobroczynności. Z za kulis parlamentarnych. Dziesiątki warszawskie. **Korespondencye „Kraju“**: z Lublany, p. Hr.; z Galicyi, p. Józefa Rogosza, z Warszawy, p. Mazura; z Helsingforsu, p. W. El. **Z politycznego świata**: Ostatnie wiadomości. **Dział bieżący**: Ziemie i kolonie słowiańskie. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. **Kronika ekonomiczna.** *Doniesienia.*

DZIAŁ LITERACKI: Badacz litewszczyzny, p. Jana Karłowicza. W sprawie wydawnictwa „Starożytnej Polski,“ p. H. Orgelbranda. Po za krajem, p. Zglińskiego. Nowości literackie (Sprawozdanie o utworach Józefa Wolffa, J. Niemca i R. Garbe, przez S—kiego, T. T. Jeża i Jana Karłowicza). Kronika powszechna. **Odcinek**: W głuszy, obrazek przez Ostoję. **Ogłoszenia.**

Ajencya „Kraju“ w Krakowie w księgarni Gebethnera i Sp.

NADESŁANE. (12)

Ważne dla cierpiących na gościec.

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.*

Przez długie lata cierpiałem boleśnie na gościec w nogach, który w ostatnim czasie mimo wszelkich używanych środków tak silnie wystąpił, iż zaledwie mogłem się poruszać po pokoju. *Po użyciu Pańskiego płynu gośćcowego nietylko w bardzo krótkim czasie zupełnie wyzdrowiałem, ale także obecnie mogę swobodnie się przechadzać.*

Dziękując Panu uprzejmie za ten doskonały środek, zostaję

z wysokim szacunkiem
Wincenty Koneczny
fabrykant pudełek, Gärtnergasse Nr. 20.

Wiedeń 26 marca 1881 r.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwor. dostawcy i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszam Szanowną Publiczność, aby zawsze żądała **„Kwizdy płynu gośćcowego“** i uważała na to, aby **tak każda flaszka** jakoteż **paczka** zaopatrzoną **była w zamieszczony obok znak ochronny.**

(NADESŁANE.) (2-?)

NADESŁANE. 695

Przy zakupnie harmonijek i innych instrumentów muzycznych polecamy każdemu jak najlepiej fabrykę instrumentów muzycznych J. N. Trimmla w Wiedniu, Kaiserstrasse 74, nagrodzoną na wszystkich większych wystawach pierwszemi medalami.

Ostatnie wiadomości.

Do *Politische Correspondenz* donoszą z Konstantynopola, że Porta dała już odpowiedź na memoryał patryarchatu ekumenicznego w sprawie zamianowania biskupów bułgarskich w Ochrydzie i w Ueskuep. Odpowiedź ta nie rozstrzyga sprawy stanowczo, zawiera tylko zapytanie, czyby drogą obustronnych ustępstw nie dała się rzecz ułożyć w sposób odpowiadający interesom zarówno greckiej jak i bułgarskiej społeczności religijnej.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 7 marca. *(W)* Złożone w ostatnich czasach sprawozdania inspektorów przemysłowych stwierdzają, że techniczno-przemysłowa akademia w Krakowie potrzebuje rychłej reformy.

Wiedeń 7 marca. *(W)* W wielkim tygodniu odbędzie się konsystorz papieski, na którym dokonaną zostanie prekonizacya biskupów linckiego i stanisławowskiego.

Rzym 7go marca. Panuje tu przekonanie, że między Anglią a Niemcami nietylko nastąpiło porozumienie, ale że nawet usunięte zostały przyczyny ostatnich zatargów. Między Anglią a Niemcami nastąpi teraz ścisłe zbliżenie, a utrzymują tu, że zbliżenie to będzie miało także korzystne dla Włoch następstwa.

Rzym 7 marca. W obradach nad konwencyą międzynarodową w sprawie długów egipskich, przedstawi Mancini w Izbie zasadnicze podstawy zagranicznej polityki Włoch.

Londyn 7go marca. Gwardye angielskie nie udadzą się do Suakimu, ale wylądują w Suezie i tam oczekiwać będą rozkazów.

Położenie wojsk Wolseleya nie jest zbyt zadawalniające, wskutek czego wszystkie wojska cofną się do Wady Halfa. Usposobienie ludności egipskiej jest bardzo nieprzyjazne, a załoga w Kairze została znacznie wzmocnioną.

Londyn 7 marca. Herbert Bismark miał za zadanie usunąć nieporozumienia między Anglią a Niemcami i przyprowadzić do skutku porozumienie co do granic Afganistanu, co mu się podobno udało. Rząd niemiecki udzielił rady, aby Anglia i Rosya zatrzymały to, co dotąd posiadają.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 marca. Podług urzędowego doniesienia z Karwinu, straciło tam życie w kopalniach węgli 123 robotników, częścią wskutek spalenia, a częścią wskutek uduszenia. Do wieczora wydobyto 47 trupów. Podług innego znów doniesienia, wyratowano 5 robotników. Robotnicy, którzy stracili życie, byli przeważnie ojcami rodziny. Wydobycie trupów jest bardzo utrudnione z powodu zawalenia się ziemi i kamieni, i potrwa około 14 dni. Eksplozya nastąpiła w głębokości 160 metrów i powstała skutkiem nieostrożności, ponieważ wbrew zakazowi, nagromadzono środki eksplodujące w miejscu, w którem gazy były gęsto nagromadzone.

Budapeszt 7 marca. W komisyi budżetowej Izby niższej wykazywał Hegedues, z okazyi obrad nad przedłożeniem względem powiększenia drobnej monety miedzianej, niekorzyści, wynikające z przyjęcia reńskiego za jednostkę rachunkową i zaproponował zaprowadzenie systemu franków lub marek. Minister skarbu oświadczył, iż zastanowi się nad tą sprawą.

Berlin 7 marca. Parlament odrzucił wniosek Kardorffa, żądający ponownego zwołania konferencyi monetarnej w celu przywrócenia podwójnej waluty.

Paryż 7 marca. Pogłoska o ponownym wybuchu cholery w Tulonie została stanowczo zaprzeczoną.

Paryż 7-go marca. Ajencya Havasa donosi z Shangai: Rząd angielski nie uznał ryżu za kontrabandę wojenną.

Rzym 7 marca. Izba przyjęła po odrzuceniu wszystkich poprawek do ostatniego artykułu — wszystkie konwencye kolejowe większością 23 głosów. Rząd uczynił z odrzucenia poprawek kwestyę gabinetową.

Londyn 7 marca. W Izbie wyższej złożył Granville względem mowy Bismarka w parlamencie niemieckim bardzo pojednawcze i oklaskami przyjęte oświadczenia i zaznaczył, że przemówienie jego w Izbie wyższej miało na celu odparcie zaczepek Richmonda. Zamiast o radzie, powinien był może mowca powiedzieć o zapatrywaniu Bismarka. Mowca zbija następnie zarzut nadużycia zaufania, ponieważ powołał się nie na poufne oświadczenie z r. 1882, ale na późniejsze nie poufne, które, jak mowca sądził, wyrażały nadzieję Niemiec, iż Anglia w przyszłości reprezentować będzie interesa Europy w Egipcie.

Mówca zaznacza, iż niema kraju, któryby tak dalece, jak Anglia, oceniał doniosłe stanowisko Niemiec. Na utrzymaniu dobrych stosunków między Anglią a Niemcami zależy tem bardziej, że państwa te w przyszłości prawie w każdej części świata ze sobą się spotkają i bez wątpienia pracować będą wspólnie nad dziełem handlu i cywilizacyi. Mówca zakończył: „Z całą szczerością mówię, iż wszelkiemi siłami starać się będę na przyszłość, o ile to będzie w mej mocy, przeprowadzić pojednawczą politykę Bismarka.“

Londyn 7 marca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że postępowanie Anglii w Egipcie polega na zasadzie uznania zwierzchniczej władzy sułtana. Zastosowanie tej zasady musi zależeć od okoliczności.

Londyn 7 marca. *Daily News* piszą: Rząd angielski otrzymał wczoraj depeszę z Petersburga, która wzmacnia nadzieję przyjaznego załatwienia nieporozumienia z Rosyą co do granic Afganistanu.

Londyn 7-go marca. Biuro Reutera donosi z San Paolo de Loanda d. 14 b. m.: Portugalczycy zajęli Kabendę.

Kursa. — Wiedeń 7-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 65 — 5% — Renta papier. nieopodat. 99·15. — Renta srebr. 84·10 — Renta złota 109·20. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99·20. — Losy z r. 1860 139·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·— — Akcye kredyt. 303 75. — Londyn 124·25. — Napoleony 9 79. — — Lombardy 139·25. Losy roku 1864 — 171·50 Akcye Kolei Karola Ludwika 269·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 40. — Losy prem. węgiersk. 119 20. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 173·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 40 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 188·25. — Marki 60·45 — Ruble 129·—. — Dukaty 5 80 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank ·—.

Usposobienie giełdy: bez obrotu.

Berlin 7-go marca. — Banknoty austryackie 165·35 — Krótki Wiedeń 165·10. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 214·—. — 5% Listy zast. Polskie 66·65. — 4% Listy Likwida Polskie 58 80 — Akcye Kolei Karola Ludwika 111·50. — Akcye austr. kredytowe 516·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyjazd	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·13 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.
Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 6·15 rano. Kraków przyjazd 7·53 wieczór.
Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mięszany
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mięszany; o godz. 8·30 wiecz. pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9 45 rano osobowy i o godz. 5·27 popoł. mięszany.

Do Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	5 40 ran.	6·55 rano	9·30 r. 5 wieczór
Wiedeń przyjazd	7·18 wie.	4·20 popł.	4·12 r. 12·5 popł.

Do Wiedna	osobowy
Kraków odjazd	3 popoł.
Wiedeń przyjazd	5·10 rano

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 Marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	128 75	129 75
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 76	5 85
20-to frankówka ważna	9 78	9 84
Imperyał ważny	10 06	10 14
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 45	83 95
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 75	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 65
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	268 50	270 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . po 200 złr.	223 --	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	23 50	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 50	16 65
„ „ węgier. „ „	8 75	9 75
Wiedeń 6 Marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	83 50	83 65
4⅖% „ srebrna	84 05	84 20
4% „ złota	108 60	108 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 25	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 25
Galicyjskie „ „	102 25	103 —
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	102 40	103 —
Węgierskie „ „	103 25	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 --	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 40	147 80
6% Renta węgierska złota	98 80	98 95
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 25	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	108 40	108 80
Boden-Credit austryacki . . 80 „	237 75	238 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	303 40	303 70
„ Bank węgierski . 200 „	311 75	312 25
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	640 —	647 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	75 —	75 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 50	148 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 25	107 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	188 —	188 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	526 —	528 —
Elżbiety . 210 „ „	236 —	237 --
Linz-Budweis . 200 „ „	210 25	210 75
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 25	200 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2475	2480
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 25	212 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	268 75	269 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 25	152 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 75	225 25
Nordwest austr. . 200 „ „	174 --	174 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	179 75	180 25
Rudolfa . 200 „ „	186 25	186 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	187 75	188 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	306 --	306 30
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	138 75	139 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	180 50	181 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 25	177 --
„ Westb. . 200 „ „	181 —	181 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	100 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 90	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 30
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 60	101 90
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 20	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 70	101 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie op.	120 70	121 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	91 75	92 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 75	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 75	101 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 40	104 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 10	103 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	118 25	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 80	89 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 20	99 60
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 25	151 75
„ „ . 200 złr. 5%	125 80	126 30
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 --	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem . . 200 „ „	123 —	-- —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 25	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	119 25	119 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	23 —	23 25

	płacą	żądają
Kredytowe . . . zł. 100	179 —	179 50
Clary . . . zł. 42	43 —	43 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	19 75	20 25
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	— —
Palfy „ 42	39 50	40 —
Rudolfa „ 10	19 —	20 —
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	23 25	23 75
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza „ 20	38 —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 79	9 80
Imperyały rosyjskie	10 09	10 11
Funty szterl. angielskie	12 37	12 42
Liry tureckie złote	11 10	11 12
Marki niemieckie za 100 marek	60 40	60 50
Rubel papierowy za 100	129 25	129 50
Lwów 6 Marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	100 60
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 20	92 20
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 30	103 30
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 6 Marca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	98

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, itd. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 centów.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 centów.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

KADZIDŁO ANTIMIZMATYCZNE radykalnie oczyszcza powietrze niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 centów.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct. (285-4-)

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3. Hotel Europejski ulica Halicka róg Wałowej, w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,
SKŁAD PARYSKICH TOWARÓW GUMOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym. (85-51-)

OSTRZEGAM przed oszukańczemi ogłoszeniami niektórych kupców galanteryjnych, którzy się chwalą, iż mają własne fabryki w Paryżu.

Rok założenia 1847 r., w Wiedniu i Budapeszcie od r. 1861.

JANA HOFFA *piwo zdrowotne z wyciągu słodowego* 1 butelka 65 centów.

JANA HOFFA *zgęszczony wyciąg słodowy* 1 butelka złr. 1·12, mała 70 cent.

Poprawienie krwi przez Jana Hoffa wyroby słodowe osiągnięte, ma za warunek także odświeżenie wszelkich dotkniętych przyrządów oddechu i odżywienia.

JANA HOFFA *piersiowe cukierki z wyciągu słodowego* po 60, 30, 15 i 10 ct. prawdziwe tylko w niebieskich woreczkach.

JANA HOFFA *słodowa czokolada zdrowotna* ½ kilo I. złr. 2 c. 40, II. złr. 1 c. 60, ¼ kilo I. złr. 1 c. 30, II. cent. 90.

POCIECHA

dla niemającego nadziei
w ciężkiej chorobie.

Doniesienie wyleczenia

wszelkiego rodzaju, poświadczone z naukowej strony.

Do pana

JANA HOFFA,

wynalazcy wyrobów słodowych, c. k. nadwornego dostawcy i t. d. i t. d.
w Wiedniu, I., Graben, Bräunerstrasse 8.

Ober-Laa, 1 kwietnia 1884.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego przewyższa w leczniczem działaniu znacznie wody mineralne, nietylko wylecza lecz także jest smaczne, pożywia, sprawia świeżą krew.

Moimi pacyentami byli w ostatnim czasie:

1. Pani Betti Palker w miejscu, wdowa po urzędniku. Jej przyrządy w odżywianiu były zupełnie bezczynne; żołądek był nadzwyczaj słabym, ciągłe gniecenie w okolicy żołądka, zjedzone lekkie potrawy oddawała napowrót. Zaledwie liczono na polepszenie. Używała kuracyi z wyciągu słodowego. Po kilku butelkach, które jej bardzo dobrze służyły i także dobrze smakowały, ustały wymioty i gniecenie żołądka — owa pani zupełnie wyzdrowiała.

2. Pani Anna Pieringer w miejscu mocno się zaziębiła i zdawało się niepewne, czy jej w silnym nieżycie piersi i oskrzeli pomoże wyciąg słodowy. Zrobiłem jednak próbę i zadziwiłem się, gdy ta pani po upływie tygodnia zupełnie wyzdrowiała.

3. Pan Rudelwacher w miejscu. Oznaczone cierpienie piersiowe zdawało się wskazywać raczej na pogorszenie jego stanu, aniżeli bliskie wyleczenie. Jana Hoffa wyciąg słodowy przywrócił mu zdrowie — obecnie jest zdrów jak ryba.

4. Ja sam miałem sposobność przeprowadzić leczenie na swojej osobie. Bardzo silne zaziębienie, okropny nieżyt oskrzeli chwycił mnie i było mi coraz gorzej. Niemogłem w nocy spokojnie spać, a we dnie odpoczywać, gdyż na to niezezwalali czekający na mnie pacyenci. W moim ambulansie popijałem od czasu do czasu szklankę Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego. Po trzeciej butelce już doznałem ulgi — cierpienie zapomocą Boską ustało.

Uważam za mój obowiązek, opisać te fakta zgodnie z prawdą, tembardziej, że przez długi czas wzdrygałem się przed zbadaniem leczniczego skutku używania wyciągu słodowego. Tylko jakby cudem stało się, że ja sam byłem świadkiem leczniczego działania Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego.

Dr. Haefling.

Lwów, 3 marca 1884.

Z prawdziwą przyjemnością wypowiadam Panu najgorętsze podziękowanie za błogie skutki Pańskiego piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego podczas mojego cierpienia piersiowego.

Ludwik Katerla, inżynier.

Uznania dostojnych osób o wartości leczniczo-pożywczej Jana Hoffa słodowych wyrobów leczniczo-pożywczych: Franciszek Józef I. Cesarz austryacki: „Chętnie odznaczam Pana". Wilhelm I. Cesarz niemiecki: „Pański piękny wyciąg słodowy." Król saski: „Skutecznie działa królowej-matce." Król duński: „Spostrzegłem siłę leczniczo-działającą." Wielki książę Meklembursko-Schweryński: „Moje uznanie". (64-3-4)

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk E. Stockmar, E. Radler apt., Jan Janiga w gł. Rynku, dalej we wszystkich apt. i W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch; w BIAŁY Erich Keler apt., Ad. Gürtler; w BOCHNI J. Michnik; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski apt.; w BRODACH Kullak, Witosławski aptek.; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE Lud. Noss apt.; w DOLINIE Trauf llner apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller apt.; w GORLICACH S. Birn; w GRÓDKU A. Lippus; w GRZYMAŁOWIE Józ. Goldberg; w HUSIATYNIE Piekarski apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Bręglewicz, J. Polak; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOSSOWIE St. Bursa apt.; w KRYSTYNOPOLU F. Amezowski apt.; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Żarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski apt., J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PODHAJCACH Karzikiewicz; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w PRZEMYŚLU M. Krug apt., J. Marzewski, L. Nahlik; w RZESZOWIE A. Karpiński aptek., Schaitter & Comp., E. Neugebauer, S. Blumenberg; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt., K. Maresch apt.; w SANOKU J. Rynczarski; w SOKALU E. Wyszczański apt.; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, H. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner & Co.; w ZALESZCZYKACH St. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE Józef Gold; w CZERNIOWCACH L. Beldowicza spadkob. apt., J. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnirch, A. Bayer.

60 wysokich odznaczeń.

Szkoła Gorzelnicza w Dublanach.

Wykłady w szkole Gorzelniczej rozpoczynają się dnia 9 kwietnia, i trwać będą do 4 lipca. Bliższych wyjaśnień udziela podpisany kierownik.

Dr. R. Wawnikiewicz,
prof. chemii w Dublanach i docent technologii chemicznej w Politechnice Lwowskiej. (604-2-2)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (116-18-)

Konstanty Wiszniewski.

Czokolada SOCIÉTÉ FRANÇAISE

w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-71-120)



WEYLA stołek kąpielowy do opalania. Cena **20** zł. Z 5 konewek wody można mieć kąpiel ciepłą 30°.

Obszerne illustrowane cenniki darmo. Wanny kąpielowe, klozety itp. **L. Weyl w Wiedniu,** Wallfischgasse Nr. 8. (668-3-30)

MATERYE na SUKNIE

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metr. na **jeden ubiór**	złr. **4.96**	z dobrej wełny owczej
	„ **8.—**	z lepszej „ „
	„ **10·—**	z cieńkiej „ „
	„ **12·40**	z najlepszej „ „

Pledy podróżne sztuka złr. 4, do 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trykoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca firma założona **J. Stikarofsky,** w 1866 roku **skład fabryczny w Bernie (Brünn).**

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.** Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 150 000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie **zniżonych cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać **żadnych próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. **Resztki** nie podobające się odmieniam lub zwracam pieniądze. (597-2-24)

Korespondencye w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim

---

2. WYDANIE.
Radicale Heilung der Pollutionen
und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme** w **Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (83-9 10)

E. Silberstein
w Krakowie, w Sukiennicach L. 23,
w handlu M. Herza,
przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia do wszystkich dzienników i czasopism krajowych i zagranicznych, politycznych, naukowych, fachowych, illustrowanych i t. p. **po cenach ściśle oryginalnych.** (497-9-)

Do wydzierżawienia od 1 lipca b. r.

2 folwarki

dobrze zagospodarowane, z odpowiedniemi zabudowaniami, składające się

1) z 455 morg. ornego pola,
„ 128 „ łąk i pastwisk;
2) „ 423 „ ornego pola,
„ 65 „ łąk i pastwisk.

Warunki są do przejrzenia w Zarządzie dóbr w Sokołowie pod Rzeszowem. (566-10-)

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM", *K. Wiszniewskiego* pod „Gwiazdą", *F. Sobierajskiego* „pod Słońcem" i *Józefa Trauczyńskiego*, jak również w handlu p. *Janigi*; — w **Rzeszowie** u pp. *J. Schaitter i Sp.* (281-6-)

Sirop du Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym** oraz **katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. — W Krakowie w aptekach p. p. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (47-22-26)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (423-10-24)

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

CENA	flakon ekstraktu orzechowego	po złr. 1·50 i złr. 3·—
	słoik pomady orzechowej	„ „ 1·— i „ 2·—
	flakon olejku orzechowego	„ „ 1·— i „ 2·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz,** kupiec, **Konst. Wiszniewski,** aptekarz, **Karol Doening,** fryzyer, **Tadeusz Wiskida,** fryzyer. (617-2-20)

C. k. wył. uprzyw.
fabryka trieurów i przyrządów do dziurkowania
pod firmą (174-11-)

Mikołaj Heid

w Stockerau pod Wiedniem.

Szczególność: Trieury w 10 numerach, **maszyny do czyszczenia nasienia koniczyny** z wszelkich szkodliwych przymieszek, niezbędne przy racyonalnej uprawie koniczyny, **sortowniki** do zboża, soczewicy, bobu, kawy i t. d. i t. d.

1884 r. znów nagrodzona najwyższemi odznakami.

Hella pastylki tamaryndowe

z owocu Tamarindus indica starannie zrobione i równej wartości francuskim **Tamar indien,** wobec których są znacznie tańsze, mają codzień większy pokup u lekarzy i publiczności. **Hella pastylki tamaryndowe są przyjemnym bez bólu działającym środkiem przeczyszczającym,** który polecić należy szczególniej **cierpiącym na hemoroidy,** następnie **kobietom i dzieciom** i który znakomici lekarze przedkładają nad **ostre pigułki wszelkiego rodzaju** i przeszkadzające leczenia wodami mineralnemi.

Hella pastylki tamaryndowe sprawiają naturalne rozmiękczenie wnętrza kiszek i są **w zatwardzeniach stolca** i wszelkich z tego pochodzących cierpieniach najcenniejszym środkiem. **Cena pudełka 75 ct. w. a.**

Fabryka i główna rozsyłka:
G. Hell & Comp. w Opawie.

Na międzynarodowej wystawie aptekarskiej w Wiedniu odznaczone dyplomem honorowym. Hella pastylki tamaryndowe są do nabycia w aptekach.

Główny skład w Krakowie u aptek. pp. K. Wiszniewskiego, E. Stockmara; **we Lwowie** u Mikolascha i we wszystkich większych miastach. (425-6-24)



Nowe Singera

maszyny do szycia

z eleganckiemi pudełkami i najlepszy wyrób można dostać ręczne za 32 złr., nożne za 45 złr., a ręczno-nożne za 55 złr., mogące po zdjęciu ze stolika być używane jako ręczne. — Przesyłka na prowincyę, do stacyi kolejowej, oraz opakowanie załatwia się bezpłatnie. (395-3-)

Nauka zupełna. Gwarancya 5-letnia.
1 fl. oliwy 18 ct., tuzin igieł 30 ct.

Telesfor Jonas
GŁÓWNY SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 5.

Zadziwiająco tania sprzedaż

mebli

i zupełnych urządzeń mieszkań,

pochodzących po największej części od **dostojnych państw,** a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, buduarów, sypialń, pokoi gościnnych** i **przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich dla hoteli, zakładów kąpielowych, will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.

D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,
dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.

Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż.
Cenniki opłatnie i darmo. (69-18-)

Młody, inteligentny, dobrze polecany

pomocnik,

znajdzie stałe umieszczenie z odpowiedniem wynagrodzeniem **w handlu Hübner i Hanke we Lwowie.** — Obznajomieni z handlem farb mają pierwszeństwo. (667-2-3)

Dom murowany

pod Nr. 120 na wsi Zwierzyniec z ogródkiem warzywnym, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia każdego czasu. Wiadomość na miejscu. (564-2-2)

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!

SCHUTZ-MARKE DR WRUN.

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne **schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie** (impotencya) i nocne **polucye, osłabienie pamięci,** blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w **krzyżach i grzbiecie,** histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Żaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI,** wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplomowany aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse Nr. 14. (154-9-20)

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

asygnaty kasowe

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (503-7-)

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

Herbabnego wyciąg roślinny

Neuroxylin.

uznany **doskonały** środek
w gośćcu, reumatyzmie i cierpieniach nerwowych

wszelkiego rodzaju, **w bólach twarzy, migrenie, rwaniu w uszach, reumatycznych bólach zębów, bólach krzyżów i stawów, kurczach, ogólnem osłabieniu mięśni, drżeniu, sztywności członków** wskutek dłuższych marszów i podeszłej starości, **dolegliwościach w zabliźnionych ranach, porażeniach. — Neuroxylin** służy do **wcierania,** a jego skutek leczniczy wypróbowano w **szpitalach wojskowych** i **cywilnych.**

UZNANIE.

Wielmożny pan **Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.**

Ponieważ Pański **wyciąg roślinny „Neuroxylin",** okazał się odpowiednim w moim reumatyzmie i wskutek tego nastąpiło zupełne wyleczenie mojego cierpienia, przeto proszę wysłać opłatnie do mojego brata pod wskazanym adresem za załączoną kwotę 4 flaszki silniejszego gatunku.

Villany (w Węgrzech) 25 stycznia 1883 r.

Winc. Schuth, handlarz win.

Proszę o ponowne przysłanie 4 flaszek za zaliczką pocztową Pańskiego słynnego i bardzo dobrego **neuroxylinu,** który stał się u mnie niezbędnem środkiem domowym i przy którego używaniu zawsze najlepszy skutek osiągałem.

Husiatyn w Galicyi 4 lutego 1884 r.

R. Birkenfeld.

(169-5-6)

SCHUTZ-MARKE. OESTERR. UNGARN. DEUTSCHES REICH. JULIUS HERBABNY WIEN.

Cena: 1 flaszka (zielono opakowana) **1 złr.,** 1 flaszka **silniejszego gatunku** (czerwono opakow.) **złr. 1·20,** pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Każda flaszka ma jako prawdziwa obok wydrukowany urzędow. protokoł. znak ochronny. Proszę uważać, gdyż są naśladowania bez wartości.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt. i W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser; w BIAŁY J. Kolassa i A. Fuchs, R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossignon; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec aptek.

Czcionkami Drukarni „Czasu" Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*